Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 167

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

PROZ
Warszawa,
czwartek 13 czerwca 1935 r.

10 GROSZY

NASZE ABC

Dlaczego tak odmiennie?

Mieliśmy w czasach ostatnich dwa wypadki urzędowego obniżenia parytetu walutowego: w Belgji i w Gdańsku. Ale jakżeż odmienne w skutkach...

W Belgji eksperyment się udał. Choć bowiem nie ożywił się w dostatecznym stopniu handel zagraniczny (na co zresztą trudno liczyć przy obecnej stagnacji w międzynarodowej wymianie towarów), to jednak wzmógł się przypływ kapitałów i do Brukseli płynie strumień złota, który w okresie ucieczki od franka francuskiego przybrał nawet rekordowe rozmiary. Być może, że gdyby nie ten „Deus ex machina", jakim był dla Belgji atak na walutę francuską, wyniki dewaluacji nie byłyby tak dodatnie; być może także, że z biegiem czasu odsłonią się jej niewidoczne dotąd strony ujemne. W każdym razie stan obecny jest zupełnie zadowalający.

A w Gdańsku — wprost przeciwnie. Nie upłynęło jeszcze sześć tygodni od tej nocy, gdy nagłą uchwałą Senatu zdewaluowano guldena o przeszło 42 proc., a ileż to ustawicznych od tego czasu wstrząsów i kłopotów. Najpierw trudność utrzymania wzrostu cen w granicach, któreby nie przekreśliły płynących z dewaluacji korzyści — potem zaś wycofywanie wkładów i gwałtowny pęd do tezauryzacji w walutach obcych. A wszystko pod hasłem: niepewność i nieufność.

Ograniczenie ruchu bankowego i giełdowego przez wprowadzenie przed tygodniem t. zw. świąt bankowych okazało się nieskuteczne i obecnie trzeba było przejść do reglamentacji dewizowej, a zatem do zróżniczkowania dwóch parytetów guldena: wewnętrznego i zagranicznego. Jeśli na czarnej giełdzie gdańskiej oddawano ostatnio guldena za 25—30 groszy — tego samego guldena, który jeszcze w kwietniu kosztował przeszło 1,70 zł., a po dewaluacji winien stać na równi ze złotym — to jest to jaskrawym dowodem, że na rynku pieniężnym w Gdańsku zapanowała sytuacja wręcz paniczna.

Taki rozwój rzeczy nie leży bynajmniej w interesie Polski, związanej z Gdańskiem tyloma więzami gospodarczemi, toteż zarówno rząd polski jak i nasz bank emisyjny podjęły samorzutnie akcję interwencyjną na korzyść guldena. Miejmy też nadzieję, że uda się chaos walutowy w Gdańsku opanować i uspokoić. Niezależnie jednak od tego narzuca się pytanie: dlaczego dwa środki, analogiczne z wyglądu, tak odmienne wywołały skutki — w Belgji i w Gdańsku?

Dewaluacja gdańska wyglądała odrazu na posunięcie ryzykowne już choćby spowodu zbyt wielkiego skoku, jaki uczyniono odrazu, gdyż w tych rozmiarach nikt jeszcze dotąd dewaluacji dobrowolnej nie dokonywał (Czechosłowacja zdewaluowała koronę o 15 proc., obniżenie parytetu w Belgji wynosiło tylko około 20 proc.). Ale to tylko jeden z licznych momentów, których zebrało się wiele.

Należy więc uwzględnić fakt, że kapitały polskie odpłynęły z Gdańska już w latach poprzednich, a w stosunku do Niemiec Gdańszczanie stali się nawet wierzycielami nie mogącymi upłynnić swych należności. Jeszcze ważniejszą rolę odgrywa fakt, że Gdańsk, chociaż chętnie uważa się za odrębne „państwo", stanowi jednak zbyt mały obszar terytorjalny dla jakichkolwiek radykalniejszych eksperymentów. Momentami jednak najważniejszemi są dwa czynniki: uzależnienie Gdańska od dowozu z zagranicy (przedewszystkiem żywnościowego), powtóre zaś — kwestja zaufania.

Ta ostatnia była decydująca. Już wybory do Volkstagu wykazały, że gdyby hitlerowcy nie stali u władzy, nie mogliby się nawet formalnie wykazać poparciem większości ludności. Na takiem zaś tle bardzo łatwo o nastroje paniki zbiorowej, zrodzone z niechęci i nieufności. Na eksperymenty dewaluacyjne nie może sobie bezkarnie pozwalać żadne państwo, o ile nie ma pewności, że ciesząc się głębokiem oparciem o zaufanie ogółu będzie mogło zmianę istniejącego stanu rzeczy przeprowadzić bez wielkich trudności albo nawet i katastrofalnych wstrząsów.

M. Grz.

Ostry atak opozycji
na projekty ordynacji wyborczej B. B.

Sejmowa komisja konstytucyjna rozpoczęła wczoraj rozprawę ogólną nad projektami ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Na przedpołudniowem posiedzeniu przemawiali przedstawiciele 3-ch największych klubów opozycyjnych, a mianowicie: prof. Winiarski (Klub Narodowy), b. marsz. pos. Rataj (Klub Ludowy) i pos. Czapliński (P. P. S.)

Pos. Winiarski o skutkach nowej ordynacji

Pos. Winiarski zwraca na wstępie uwagę na zupełną sprzeczność między tem, co członkowie B. B. mówili podczas obrad nad nową Konstytucją, a obecnemi projektami ordynacji wyborczej. Gdyby przeprowadzało się u nas przebudowę ustroju, opartą na korporacjonizmie, możnaby zrozumieć, że i prawo wyborców powinno być do tego przystosowane. Ale takiej reformy niema i trudno znaleźć inny powód, jak tylko łatwość dysponowania głosami tych stowarzyszeń przez grupę rządzącą.

PARLAMENT I SPOŁECZEŃSTWO

Obecne projekty ustaw wyborczych oddalają parlament od społeczeństwa przez stwarzanie licznych pośrednich ognisk, które mają być czynne w ustalaniu składu parlamentu. W rezultacie wyborca nie jest pewien czy ma swobodę wybierania kogo chce, pozatem jedni wyborcy mają większy udział w tworzeniu Izby, drudzy mniejszy.

Drugie zagadnienie dotyczy roli samorządu terytorjalnego. Tyle się mówiło, że samorząd ma stać zdala od polityki, a tymczasem zaprzęga się go do pracy wybitnie politycznej, co paczy ideję samorządu i odbije się ujemnie na sprawach państwowych, gdyż nada im piętno drobnych partykularnych interesów, jak to jest obecnie we Francji. Co do samorządu zawodowego, to jedne organizacje są zależne w znacznej mierze od rządu, a inne od obcego kapitału i niewiadomo, jak ten obcy kapitał zechce korzystać ze swego wpływu.

Ostatnie wybory samorządowe wykopały przepaść między urzędnikiem a społeczeństwem i należałoby chyba przeprowadzić nowe wybory do samorządu, aby przywrócić podkopane dziś zaufanie. Odnosi się wrażenie, że cała koncepcja prawa wyborczego ma na celu zapewnienie „murowanego" wyniku wyborów, bez licznych szczegółowych nadużyć, które okażą się zbędne.

Jeżeli chodzi o to, aby Sejm był zdolny do spełnienia pewnych funkcyj to musi on mieć pewną powagę, a nie uzyska jej, jeśli będzie się składał z manekinów wprowadzonych przez administrację.

STRONNICTWA I KOTERJE

Klub narodowy nie jest zasadniczo przeciwny jednomandatowym okręgom, ale głosowanie według projektu B. B. przerzuci walkę wyborczą na koterje parafjalne. Rolę będą odgrywać różne pokrewieństwa i przyjaźnie, a mandaty kaptować się będzie „papką, czapką i solą". Temu zapobiega proporcjonalność, będąca barometrem nastrojów w kraju i dająca każdemu dostęp do parlamentu.

Przepisy projektu BB. dążą do tego, żeby ubić stronnictwa, jednakowoż byłoby błędnem wyobrażać sobie, że gdy się politykom odbierze mandaty, to i stronnictwa upadną. Jeżeli zamknie się legalną drogę dla prądów nurtujących w społeczeństwie, tem samem otworzy się drogę gorszą, drogę katastrof. BB chce zamknąć klapy bezpieczeństwa, ale ciśnienie może wzrosnąć tak, że wyładuje się w postaci wybuchu.

Pos. Rataj o pokrzywdzeniu wsi

Następny mówca **pos. Rataj** (Klub Ludowy) oświadcza, że klub jego będzie głosować za tem, aby za podstawę dyskusji szczegółowej był wzięty projekt PPS, który ludowcy popierają. W dyskusji obracać się musimy, mówi pos. Rataj, w ramach nowej konstytucji, która obowiązuje. Chcemy jednak i będziemy bronić reszty tych praw jakie ona zawarowała ludności.

Przy 208 posłach wypada przeciętnie jeden poseł na 170.000 ludzi. Jednakże naprzykład w Wilnie wypada jeden na 51.000, w Warszawie jeden na 98.000, w okręgu Łowickim 1 na 162.000, w Jędrzejowskim 1 na 194.000, a jest jeden nawet okręg, gdzie poseł wypadnie na 245.000 mieszkańców. Nie chcę, ażeby mnie posądzono o antysemityzm, zapytuję jednak w jaki sposób można będzie wytłumaczyć chłopu polskiemu spod Jędrzejowa, dlaczego jego głos przy wyborach przedstawia cztery razy mniej wartości, aniżeli głos mieszkańca t. zw. północnej dzielnicy Warszawy.

Wiadomo, w jaki sposób przeprowadzone były w Małopolsce wybory samorządowe, przy których cynizm przedstawicieli niższej administracji doprowadzał ludzi do rozpaczy. I na takim to czynniku mamy budować ciała prawodawcze? O tem, że są w Polsce izby rolnicze 90 proc. chłopów nie wie, gdyż są to instytucje nieznane i często niepotrzebne, organy ministerstwa a nie ludności. W podobny sposób ma się po miastach sprawa z izbami przemysłowo-handlowemi i rzemieślniczemi. Możność wysunięcia kandydatów przy 500 podpisach nie zmienia postaci rzeczy. Str. ludowe żąda, zgodnie z Konstytucją, aby obywatele mogli wysyłać do Sejmu tego, do kogo mają zaufanie.

ZNIECHĘCENIE CHŁOPÓW

Co do wyborów do Senatu, to obliczyłem — mówi pos. Rataj — że chłopi w ogólnej liczbie wyborców senackich będą stanowili około 50.000 ludzi. Będą to radcy gminni, radcy powiatowi, trochę obdarzonych orderami zasługi cywilnej i kilkuset mających odznaczenia wojskowe. Natomiast wyborców z tytułu wyższego wykształcenia będziemy mieli sto kilkanaście tysięcy. Wobec tego na wsi bardzo poważnie jest rozpatrywana sprawa czy wieś ma jeszcze liczyć na parlament, jako na instytucję, gdzie w sposób legalny i ewolucyjny dokonują się pewne przemiany, czy też nie ma już na co liczyć.

W ostatnich dniach w powiecie suwalskim odbywały się duże ruchy wśród chłopów na tle ustawy szwarwarkowej, w powiecie bielskim również istnieje wyraźne podniecenie. Jabym się bał, byśmy przez uchwalenie tej ordynacji wyborczej, przed odcięcie masom możności wysyłania do Sejmu swoich przedstawicieli i przez odcięcie ich od Senatu, nie przeważyli szali tej dyskusji w tym kierunku, w którym nie chciałbym, aby była przeważona, to znaczy, żeby masy nie powiedziały sobie, że na kartkę wyborczą już nie liczą.

Pos. Czapiński o odebraniu praw masom

Przedstawiciel P. P. S. **pos. Czapiński** oświadcza, że ordynacja nie jest zgodna z Konstytucją, bo Konstytucja mówi o czteroprzymiotnikowem głosowaniu, a proponowana ordynacja wprowadza wybory, które nie są ani bezpośrednie, ani powszechne, ani równe. To jest zresztą tylko formalna strona, zasadnicze zaś zjawisko dokonywujące się w Polsce — przesunięcie od lewicy ku prawicy.

Wpływ mas, zarówno wiejskich jak miejskich, na rezultat wyborów do ciał ustawodawczych został zupełnie przekreślony. Proszę zważyć psychologję chłopa, który za „cysorza" (jak mówią w Krakowskiem) mógł głosować na kogo chciał i stawiać kandydaturę czyją chciał — gdy teraz niepodległość odbiera mu te prawa. Można też sobie wyobrazić, jak to podziała na robotnika krakowskiego, który zasilał sobą organizacje niepodległościowe i o niepodległość walczył. Pos. Mackiewicz, rozpatrując kiedyś, jakie typy szerzą się w B. B., doszedł do przekonania, że są to fagasi i podskakiewicze, inni lecą na pieniądze lub są blagierami, a jeszcze inni biurokraci. Jak więc będzie to państwo wyglądać, gdy się odsunie od wpływu lud, a pozostawi zasiew typów opisanych przez p. Mackiewicza?

Król Jerzy
gotów wrócić do Grecji

ATENY, 12.6. (PAT). Prasa zamieszcza list Levidin'a sekretarza b. króla Jerzego, zaadresowany z polecenia ex-króla do jednego z deputowanych w Atenach. W liście tym Levidin pisze m. in.: król śledzi z dużem wzruszeniem objawy uczuć monarchistycznych ludności greckiej i jest gotów powrócić do Grecji, nie jako szef zwycięskiej partji, lecz jako bezstronny arbiter, godzący wszystkie partje.

Imienia Hitler
nie można nadawać dzieciom

BERLIN, 12.6. ATE. W związku z szeroko przyjętym ostatnio w Niemczech zwyczajem nadawania noworodkom jako imion nazwisk głównych bohaterów narodowych Niemiec, m. in. Hitlera i Hindenburga, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy wydało zarządzenie, zakazujące zapisywania imion tego rodzaju do ksiąg stanu cywilnego.

Samolot zdruzgotany

PARYŻ, 12.6. (PAT). Samolot ministra lotnictwa gen. Denain'a przy starcie z lotniska Cahors zawadził o drzewo i skapotował. Minister lotnictwa i pilot Rossi wyszli z wypadku bez szwanku. Samolot został poważnie uszkodzony.

Zajęcie Chin Północnych
Japonja tworzy imperjum azjatyckie
Bierność mocarstw wobec ekspansji japońskiej

LONDYN, 12.6. (ATE). Z Szanghaju donoszą: Prasa miejscowa podaje z Tientisinu, że wczoraj do miasta wkroczyły oddziały 61 i 70 pułku piechoty wojsk japońskich i bataljon saperów. Oddziały te przybyły morzem z Japonji. Dowództwo japońskie w Tientsinie zawiadomiło, że nowoprzybyłe oddziały mają zastąpić znajdujące się już w Tientisinie oddziały garnizonu japońskiego.

PEKIN, 12. 6. (PAT.). — W prowincji Hopei panuje ożywiony ruch oddziałów chińskich, wycofujących się ku południowi. Dla ewakuacji tych oddziałów zarekwirowano wszystkie będące w dyspozycji wagony kolejowe. Oddziały armji gen. Szang-Czen. mające zastąpić wojska gen. Juh-Sue-Czanga obejmują już swe posterunki. Dwa szwadrony kawalerji chińskiej, przybyłe z Tang-Ku, wycofują się, gdyż dowódca straży japońskiej uznał ich obecność za zbyteczną.

PARYŻ, 12. 6. Zaostrzenie konfliktu japońsko - chińskiego jest przedmiotem żywych komentarzy prasy francuskiej. Większość dzienników zarzuca Lidze Narodów, że nie umiała w odpowiedniej chwili wystąpić z należytą energją i zlikwidować konflikt obu państw w zarodku. „Le Temps" stwierdza, że zarówno Stany Zjednoczone, jak i Wielka Brytanja są bardzo zaniepokojone rozwojem wypadków na Dalekim Wschodzie.

W kołach angielskich sądzą, że japońska partja wojskowa osiągnęła stanowczą przewagę i że hasłem jej polityki jest „Azja dla Azjatów". Hasło to w interpretacji japońskiej oznacza „Azja dla Japończyków".

Nie ulega wątpliwości, że w najbliższym czasie cesarz Mandżurji, Kang-Te, zostanie osadzony na tronie cesarskim w Pekinie. Japończycy w ten sposób przez zajęcie Pekinu i Tien-Tsinu, staną się panami całych północnych Chin. Dziennik przypuszcza, że wielkie mocarstwa nie zareagują na wypadki inaczej, jak na fakt dokonany w Mandżurji.

406 tysięcy bezrobotnych
podaje statystyka urzędowa

W biurach pośrednictwa pracy przy Funduszu Pracy zanotowano na dzień 8-go b. m. na terenie Rzeczypospolitej ogółem 405.813 bezrobotnych, czyli o 8.069 mniej aniżeli w dniu 1-ym b. m.

Na terenie Warszawy zarejestrowano 28.544 bezrobotnych (o 189 mniej), w okręgu warszawskim 11.112 (o 480 mniej), w Łodzi 33.201 (o 473 więcej), w okręgu łódzkim 9.826 (o 555 mniej), w Sosnowcu 27.738 (bez zmiany), na G. Śląsku 120.054 (o 1.778 mniej), w Poznaniu 28.981 (o 128 bezrobotnych mniej).

Ukraińcy zabiegają o mandaty
Rozmowa z min. Kościałkowskim

W związku z urzędową wiadomością o konferencji, jaką Minister Spraw Wewn. p. Kościałkowski odbył z posłami ukraińskimi, rozeszły się w kuluarach sejmowych pogłoski, jakoby Ukraińcy wysunęli sprawę ilości mandatów, jaka im przypadnie w przyszłym Sejmie. Sami posłowie ukraińscy utrzymują natomiast, że na konferencji z min. Kościałkowskim wysunęli swoje postulaty z dziedziny gospodarczej i szkolnictwa. Mieli otrzymać obietnicę załatwienia spraw drobniejszych, natomiast ważniejsze mają być odroczone do czasu ukończenia wyborów. Ukraińcy mieli zwrócić również uwagę na pewne objawy wśród ludności Wołynia, mogące budzić niepokój.

Na tematy wyborcze i inne odbyli oni również naradę z prezesem grupy konserwatywnej, ks. Januszem Radziwiłłem.

Awanse w urzędach

Biura personalne w poszczególnych ministerstwach i centralnych urzędach państwowych przystąpiły do układania list awansów urzędniczych na 1 lipca r. b.

Dekrety nominacyjne mają być wręczone awansowanym pracownikom państwowym z końcem czerwca.

Niesłychany szał pijacki sierżanta

Tajemnice gruczołu grasicowego

przed Sądem Wojskowym

W Wojskowym Sądzie Okręgowym w Baranowiczach rozpatrywano sprawę sierżanta 5 p. strzelców kresowych, Wiktora Madejewskiego, który oskarżony został o niesubordynacją oraz zelżenie najwyższych dostojników państwowych i swoich bezpośrednich przełożonych.

Było to w dzień imienin ś. p. Marszałka Piłsudskiego. W świetlicy w Baranowiczach 5 p. strzelców kres. zorganizowano obchód imieninowy, na który zjawili się oficerowie i podoficerowie pułku. Zabawę organizowało kasyno podoficerskie i sierż. Wiktor Madejewski, jako najstarszy wiekiem, objął funkcję gospodarza lokalu. Po akademji imieninowej odbyło się przyjęcie, na którem wznoszono toasty. Sierżant, gospodarz lokalu, z tytułu swych obowiązków zmuszony był przepijać do oficerów. Po opróżnieniu kilku kieliszków Madejewski niespodziewanie dostał szału pijackiego i w najordynarniejszych słowach zaczął wyrażać się o najwyższych dostojnikach państwa. Oficerowie mitygowali go, lecz bezskutecznie. Sierżant wpadł w prawdziwą furję, łżąc już teraz wszystkich bez wyjątku.

Został natychmiast aresztowany i umieszczony w wojskowem więzieniu śledczem, w którem przebywał aż do sprawy. Po wytrzeźwieniu nie przypominał sobie zupełnie co mówił i czynił wrażenie człowieka ciężko chorego. Skandaliczne zachowanie się sierżanta, który służbę w wojsku polskiem pełni od zarania niepodległości i cieszył się dotychczas jaknajlepszą opinją odważnego i bojowego podoficera, było niezrozumiałe dla całego garnizonu, tembardziej, że Madejewski dotychczas prowadził się nienagannie i w żaden sposób nie można było wytłumaczyć jego niebywałego wybryku.

Dopiero proces odsłonił prawdziwe podłoże sprawy. Na wniosek obrońcy oskarżonego sierżanta, adw. Hofmokl-Ostrowskiego, postanowiono bliżej zapoznać się ze stanem psychicznym podoficera i w tym celu wezwano lekarzy wojskowych z Brześcia n/Bugiem. Podczas gruntownych badań wyszło najaw, że Madejewski cierpi na zanik gruczołu grasicowego, posiadającego doniosłe znaczenie dla organizmu, który przetrawia alkohol. Gruczoł ten neutralizuje ujemne skutki alkoholu i od jego wielkości i rozwoju zależy odporność organizmu na działanie trunków.

Orzeczenie biegłych stało się punktem wyjściowym obrony. Adwokat przytoczył podobny wypadek zaniku gruczołu grasicowego w sprawie kaprala, nazwiskiem Pelino, który oskarżony był przed sądem wojskowym o otrucie kolegi. Było to w r. 1921, kiedy kapral zaprosił na wódkę swego towarzysza. Młody człowiek po wypiciu dwóch kieliszków wódki zmarł z wyraźnemi objawami zatrucia. Kaprala Pelino oskarżono wówczas o wsypanie do kieliszka z wódką trucizny, lecz z zarzutu tego został uniewinniony przez Najwyższy Sąd Wojskowy, który stwierdził, że zmarły uległ zatruciu, ponieważ cierpiał również na zanik gruczołu grasicowego. Organiczne braki wywołują najrozmaitsze objawy. W danym wypadku, twierdził adwokat, Madejewski został całkowicie oszołomiony kilkoma kieliszkami wódki, tak że nie może być mowy o jego poczytalności.

Sąd Wojskowy uznał, że sierżant nie zdawał sobie sprawy ze swoich słów, a przestępstwa dopuścił się w stanie niepoczytalnym, wykluczającym karalność. Wychodząc z tych założeń ogłosił wyrok uniewinniający.

Anglja ostrzega Włochy

Przed wojną z Abisynją

Koncentracja wojsk angielskich na granicy Sudanu?

RZYM. 12. 6. (ATE.). „Corriere dela Sera" omawia ponownie przemówienia Mussoliniego na Sardynji. Dziennik stwierdza, że polityczne znaczenie podróży Mussoliniego jest olbrzymie. Manifestacje były dowodem, że wszyscy faszyści rozumieją doniosłość chwili i konieczność obrony honoru sztandarów włoskich oraz rozszerzenia wpływów włoskich w Afryce. Ta niezłomna wola całych Włoch winna być ostrzeżeniem dla innych. Włochy nie mogą być zamknięte w obecnych granicach, gdyż są przeludnione. Naród o takiej wielkiej żywotności, jak naród włoski, winien mieć nowe tereny do ekspansji, aby móc się rozwijać i żyć.

Naczelny wódz w razie wojny

RZYM, 11. 6. (PAT). Prasa donosi ze Stambułu, że naczelnym dowódcą wojsk Abisynji zostać ma b. generał turecki Wasiw-Pasza.

Wasiw-Pasza po upadku imperjum otomańskiego schronił się do Egiptu i zawsze należał do bezwzględnych przeciwników Kemala. Obecnie Wasiw-Pasza przybył z Kairu do Abisynji, gdzie na wypadek wojny z Włochami ma jakoby objąć stanowisko naczelnego dowódcy wojsk Etjopji.

Protest Abisynji

PARYŻ, 12. 6. (PAT.). Korespondent Havasa w Addis Abeba donosi: W liście, przesłanym do posła włoskiego, rząd abisyński oświadcza, że żaden żołnierz etjopski nie uczestniczył w incydentach, jakie wydarzyły się 4-go czerwca, lecz że formacje włoskie, złożone z tubylców, zaatakowały pasterzy etjopskich, którzy jednak zmusili napastników do ucieczki. Rząd abisyński protestuje stanowczo przeciwko ponownemu pogwałceniu granicy.

Interesy Anglji w Afryce

LONDYN, 11. 6. (PAT.). — W dniu dzisiejszym dwa wpływowe dzienniki angielskie, w których znajduje się najwierniejsze odbicie poglądów brytyjskiego Foreign Office, występują z artykułami nieszczędzącemi słów ostrej krytyki w stosunku do Mussoliniego.

„Daily Telegraph" podkreśla, że Włochy nie mogą same przesądzać swych interesów abisyńskich, albowiem, według umowy z roku 1906-go, zawartej między W. Brytanją, Francją i Włochami zobowiązały się one do konsultacji z temi dwoma rządami we wszystkich sprawach, dotyczących Abisynji. Ale nawet gdyby taki układ nie istniał, sprawa utrzymania pokoju w tej części Afryki stanowiłaby troskę obu tych krajów, które posiadają ważne interesy wzdłuż granicy abisyńskiej.

W związku z powyższą sytuacją podkreślić należy również, że Holandja odrzuciła prośbę konsula włoskiego w Batawji o pozwolenie rekrutowania kilku tysięcy tubylców z Indyj holenderskich dla budowy dróg we włoskiej części Somali. Podobnie Egipt odmówił Włochom pozwolenia rekrutowania tubylców na roboty w Erytrei.

Nie ulega wątpliwości, że decyzje te powzięte zostały pod wpływem stanowiska, jakie w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego zajmuje rząd brytyjski.

100 tys. armja angielska w Egipcie?

RZYM, 11. 6. (PAT). Agencja Stefani donosi, że według wiadomości, otrzymanych z Aleksandrji przez „Giornale d'Italia" wielki dziennik arabski „Ahram" twierdzi, że władze wojskowe W. Brytanji w Egipcie w przeciwieństwie do zapewnień Londynu, zaprzeczających zbrojeniom na granicy angielsko - abisyńskiej w Afryce, oczekują na przybycie transportów z wojskiem w liczbie 100.000 ludzi, którzy mają przybyć do Egiptu, aby być gotowymi na wszelką ewentualność na granicy Sudanu.

Wizytacja pasterska

J. E. ks. kardynała Kakowskiego

W dniach od 8 do 10 b. m. J. Em. Ks. Kardynał Al. Kakowski dokonał wizytacji kanonicznej parafij Grójec i Goszczyn. Ks. Kardynałowi towarzyszyli podczas wizytacji: ks. prał. Kaczyński, ks. dyr. Lewandowicz, ks. notarjusz Pągowski, oraz kapelan, ks. dr. Plater. W czasie wizytacji Ks. Kardynał udzielił przeszło tysiącowi osób sakramentu św. Bierzmowania, odbył konferencję z kapłanami dekanatu, wysłuchał sprawozdań poszczególnych związków Akcji Katolickiej, odprawił nabożeństwo dla szkół, odbył katechizację dzieci i t. d.

34 miljony zwrotów wpłat

na pożyczkę Inwestycyjną

Chociaż w sobotę, dn. 15 b. m., upływa termin zgłoszeń subskrybentów, uprawnionych do otrzymania zwrotu wpłat na Pożyczkę Inwestycyjną, dotychczas deklaracje o anulowaniu subskrypcji wpłynęły w minimalnej ilości, na sumę kilku miljonów złotych.

W tym stanie rzeczy zajdzie potrzeba zwrotu wpłat poważniejszym kategorjom subskrybentów. W myśl zapowiedzi ministra skarbu, zwroty uskutecznione będą instytucjom finansowym, które biorą udział w akcji inwestycyjnej.

Ogólna cyfra, podlegająca zwrotowi, wynosi bez uwzględnienia kosztów emisji, około 34.500.000 złotych.

Według przewidywań, koszty emisji Pożyczki Inwestycyjnej nie przekroczą 2 miljonów złotych.

Komisja ekspertów w Elektrowni

pracować będzie pół roku

W przyszłym tygodniu rozpocznie prace specjalna komisja biegłych sądowych, powołanych przez Wydział Handlowy Sądu Okręgowego dla zbadania gospodarki koncesjonarjuszów Elektrowni Warszawskiej. Dla uczestniczenia w pracach komisji przyjeżdżają biegli ze Lwowa i Torunia.

Komisja pod przewodnictwem sędziego Gebetnera zbadać ma kilkadziesiąt tomów ksiąg i dokumentów, obejmujących blisko 2 miljony pozycyj. Wydanie opinji zajmie około pół roku, tak że wyznaczenie następnego terminu merytorycznego w procesie o Warszawską Elektrownię nastąpi dopiero w początkach roku 1936.

Utrata odroczenia służby wojskowej

w razie przerwania studjów

Min. Spraw Wewnętrznych wydało okólnik w sprawie pozbawiania prawa do odroczeń służby wojskowej, z których korzystają słuchacze szkół akademickich, uczniowie szkół średnich oraz odbywający naukę w rzemiośle.

W wypadku przerwania nauki przed okresem odroczenia, upływającego dla studentów przy ukończeniu lat 23, odroczenie ma być niezwłocznie unieważniane. Jak wiadomo bowiem młodzież studjująca otrzymywała dotąd odroczenia zgóry na czas do ukończenia 23 roku życia.

Pozatem okólnik przewiduje pociąganie do odpowiedzialności karno-administracyjnej z art. 101 ust. o powszechnym obowiązku wojskowym tych osób, które mimo przerwania studjów korzystają z odroczeń i nie zawiadamiają o tem odnośnych władz wojskowych. Osoby ukarane za tego rodzaju przekroczenia będą miały utrudnione awanse w czasie służby wojskowej, jak również przydział do specjalnych formacyj, lub też przedterminowe zwolnienie.

Budowa kolei: Toruń -- Sierpc

Nowe linje kolejowe na Mazowszu

TORUŃ, 12. 6. — Wczoraj przybył do Torunia min. Komunikacji, Butkiewicz, dla wzięcia udziału w uroczystościach rozpoczęcia budowy nowej linji kolejowej: Toruń — Sirpc. Nowa linja będzie liczyła 80 km. długości. Będzie to linja jednotorowa, zmniejszająca odległość szlaku Toruń — Warszawa blisko o 40 km.

Projektowana jest również budowa linji Sierpc — Brodnica. Rozpoczęcia robót można spodziewać się już w niedługim czasie, ponieważ studja terenowe są na ukończeniu, a i inne przygotowania zostały także posunięte bardzo daleko.

Uruchomienie nowych linij będzie miało wielkie znaczenie dla Mazowsza Płockiego, które stosunkowo niedawno otrzymało połączenie kolejowe przez budowę kolei do Płocka. Pełne wykorzystanie wartości komunikacyjnej nowej linji nastąpi z chwilą wybudowania mostu na Wiśle pod Płockiem.

Województwa

Otrzymają herby

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w związku z wydanem zarządzeniem — o odznakach dla nowopowołanych instytucyj gminnych na terenie województw Małopolski Wschodniej, zapowiedziało, iż w przyszłości wszystkie województwa w Polsce otrzymają własne herby. Herby te będą ustalone po przeprowadzeniu ostatecznego podziału administracyjnego państwa.

T.K.K.T. nie zamierza

prowadzić teatrzyku literacko-satyrycznego

Wobec powtarzających się uporczywie pogłosek, zanotowanych również przez niektóre dzienniki, jakoby Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej zamierzało prowadzić w najbliższym sezonie — prócz pięciu dotychczas kierowanych przez siebie, teatrów dramatycznych, oraz teatrów peryferyjnych — również i teatrzyk o charakterze rewjowym, — Zarząd T. K. K. T. jaknajkategoryczniej stwierdza, że bynajmniej nie zamierzał i nie zamierza prowadzić scenki tego typu.

Kosmetyczki nie pracują umysłowo

Tak orzekł Sąd Najwyższy

Sąd Najwyższy zastanawiał się nad kwestją, czy pracownice zakładów kosmetycznych zaliczyć należy do kategorji pracowników umysłowych, czy też fizycznych.

W zakładzie kosmetycznym p. f. „Zoja", którego właścicielką jest p. Wasilewska, pracowała w charakterze kosmetyczki p. Irena Tokarzewska, która została zwolniona z pracy. Pracownica wystąpiła do Sądu Pracy, żądając 3-miesięcznego odszkodowania i twierdząc, że wypowiedzenie 2-tygodniowe nie stosuje się do niej, ponieważ w zakładzie spełnia ona czynności związane z pracą umysłowa. Sąd Grodzki oddalił pretensje i sprawa znalazła się skolei w Sądzie Okręgowym, gdzie p. Tokarzewska szczegółowo opisała czynności, jakich dokonywała. Sąd musiał zapoznać się z tajemnicami zakładów kosmetycznych, z kunsztowną sztuką maquillage'u, wyrywania i wprawiania rzęs, robienia brwi, rozjaśniania włosów, wieczną ondulacją i t. p. Powódka dowodziła, że w pewnych wypadkach kosmetyczki asystują przy operacjach przeprowadzanych przez lekarzy i choćby już z tego tytułu rodzaj ich pracy podciągnąć należy pod kategorję czynności noszących charakter pracy umysłowej.

Wywody te musiały być przekonujące, skoro sąd przychylił się do nich i zasądził całe wynagrodzenie.

Wówczas właścicielka zakładu za pośrednictwem adw. Kopankiewicza zwróciła się do Sądu Najwyższego, prosząc o miarodajne rozstrzygnięcie zasadniczej kwestji, czy kosmetyczki traktować należy za pracownice umysłowe. Sąd Najwyższy uchylił wyrok poprzedniej instancji i stwierdził w swem orzeczeniu, że w wypadkach spornych należy ściśle interpretować rozporządzenie P. Prezydenta o umowach o pracę pracowników umysłowych. Art. 2-gi tego rozporządzenia wylicza poszczególne kategorje pracowników, które są objęte rozporządzeniem i nikt nie może być drogą interpretacji rozszerzającej uznany za pracownika umysłowego, o ile nie jest wyraźnie stwierdzone to w rozporządzeniu. Ponieważ kosmetyczki nie figurują w spisie pracowników umysłowych, pracę ich uznać należy za pracę fizyczną, a stosunki prawne regulować w myśl rozporządzenia P. Prezydenta o umowach o pracę pracowników fizycznych. (Nr. orzeczenia C. I. 2166/34).

Orzeczenie to posiada doniosłe znaczenie choćby już z tego względu, że w samej Warszawie, jak obliczają statystyki związków zawodowych, znajduje się przeszło 10.000 kobiet, poświęcających się zawodowo kosmetyce.

Uciążliwy cudzoziemiec

skazany na 8 miesięcy więzienia

Przed kilku miesiącami znana w Warszawie restauracja Hotelu „Polonia - Palace" była terenem skandalicznej awantury, jaką wywołał 58-letni obywatel sowiecki, niejaki Józef Apfelbaum.

Cudzoziemiec, przebywający w Polsce i korzystający z praw azylu, znajdował się w większem towarzystwie. Gdy wysuszono kilka butelek wódki, rozmowa zeszła na tory najnowszego ustawodawstwa polskiego. Apfelbaum krytykował ustawy ogłaszane w Polsce i w czasie dyskusji począł wykrzykiwać na całą salę obelżywe słowa pod adresem obowiązujących w Polsce praw i rzucać kalumnje na najwyższych dygnitarzy państwa.

Znajdujący się w lokalu goście zaprotestowali i sprowadzili policjanta. Widok munduru nie uspokoił jednak zaperzonego cudzoziemca, który nadal rzucał obelgi i przekleństwa. Funkcjonarjusze policji zaprowadzili więc Apfelbauma do komisarjatu, gdzie spisano protokół o zajściu. Po 2-ch miesiącach aresztu śledczego awanturnik znalazł się na wolności i wczoraj stanął przed Sądem Okręgowym, oskarżony z artykułu 125 k. k.

Nie przyznał się do winy i całe zajście usiłował zbagatelizować, dowodząc, że wynikło ono na skutek nadużycia alkoholu. Deklarował się jako gorący zwolennik Państwa Polskiego, które udzieliło mu gościny i opieki, wezwał nawet kilku świadków, mających stwierdzić, że był zawsze przychylnie usposobiony do Polaków i naszej państwowości.

Gorące deklamacje były już poniewczasie. Sąd uznał, że Apfelbaum, aczkolwiek oszołomiony alkoholem, powinien panować nad sobą i nie przekraczać granic i uznał go winnym przestępstwa, skazując na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Gdańsk broni

parytetu guldena

GDAŃSK, 11. 6. (PAT). Senat gdański wydał z dniem 11. b. m. rozporządzenie dotyczące wprowadzenia aż do odwołania na terenie Wolnego Miasta Gdańska przymusowej gospodarki dewizowej. Wykonywaniem przymusowej gospodarki dewizowej zajmie się urząd dewizowy (Devisenstelle).

Zadaniem tego urzędu będzie udzielanie pozwoleń na wywóz zagranicznych środków płatniczych, złota i metali szlachetnych oraz czuwanie nad wykonywaniem rozporządzenia. Ograniczenia te dotyczą również przekazywania wewnętrznych środków płatniczych (guldena gd.) zagranicę. Te same ograniczenia, jeśli chodzi o wywóz zagranicznych i wewnętrznych środków płatniczych, mają zastosowanie do ruchu turystyczno - komunikacyjnego.

Przewidziana suma dla której nie są wymagane specjalne zezwolenia, wynosi 20 gul. gd. miesięcznie. Nieprzestrzeganie powyższego rozporządzenia pociąga za sobą wysokie kary.

Zagraniczne środki płatnicze oraz należności w walucie obcej mogą być wymieniane na guldeny gdańskie jedynie przez emisyjny Bank Gdański, lub też za jego pośrednictwem. To samo dotyczy kupna lub sprzedaży tych walut. Urząd dewizowy znajduje się przy banku gdańskim. Pozatem udzielono 7 gdańskim instytucjom bankowym prawa sprzedawania, lub kupowania walut.

W okresie trwania przymusowej gospodarki dewizowej będzie zamknięta gdańska giełda dewizowa.

W półoficjalnym komentarzu stwierdza się, iż chodzi tu przedewszystkiem o zarządzenie tymczasowe. Władze gdańskie są zdecydowane utrzymać stabilizację guldena na obecnym poziomie.

Wody na rzekach

opadają

Trwająca od dłuższego czasu pogoda spowodowała opadanie wód na rzekach. Zwłaszcza w górnym biegu Wisły i na niektórych jej dopływach obniżenie poziomu wód jest znaczne.

W środkowym biegu stan wody na Wiśle jest zadowalający i gwarantuje normalną żeglugę na czas dłuższy.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 12 czerwca

Dewizy: Belgja 89.95; Holandja 358.60; Londyn 26.20; Nowy Jork (kabel) 5.31; Paryż 34.98; Praga 22.12; Stokholm 135.30; Włochy 43.80; Berlin 213.40; Szwajcarja 173.05. Obroty małe, tendencja mocniejsza, zwłaszcza dla dewizy na Londyn.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.29—5.29 i pół. Rubel złoty 4.74. Dolar złoty 9.24 i pół. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 179. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 26.20.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 42.40; 7 proc. poż. stabilizacyjna 65.63—65.00, odcinki po 500 dol. 65.75—65.25 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 105.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.00—52.85; 5 proc. konwersyjna 66.00—66.25—66.00; 6 proc. poż. dolarowa 80.50 — 81.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Krajowego po 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i oblig. Banku Gosp. Krajowego po 83.25; 8 proc. Listy zast. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 48.50—48.75—48.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 58.50; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 57.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58.00—57.50—57.75; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 51.75—51.63; 5 proc. m. Siedlec (1933) 39.00.

Akcje: Bank Polski 87.25. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych — niejednolita; obroty akcjami bardzo małe. W obrotach prywatnych 8 proc. państwowa pożyczka dolarowa z r. 1925 (Dillonowska) 92.75—92.25 (w proc.)

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1004 tonn, w tem żyta 199 tonn. Notowano za 100 kg.: pszenica jara czerwona 17,50—18, jednolita 18—18,50, zbierana 17—17,50, żyto I st. 13.50—13.75, II st. 13.25—13.50, owies I st. 17.25—17.75, II 16.75—17.25, III 16.50—16,75, jęczmień browarny 16,50—17, gat. II 16—16,50, III 15,50—16, IV 15—15,50, groch polny 23—25, Victoria 37—40. mąka pszenna gat. I-B 30—33, I-C 28—30, I-D 26—28, I-E 24—26, II-B 22—24, II-D 21—22, II-F 20—21, II-G 19—20, III-A 14—15. żytnia gat. I do 55 proc. 23—24,50, I do 65 proc. 22—23, II 16,50—17,50, razowa 17—18, poślednia 13,50—14,50, otręby pszenne grube 11,50—12, średnie 11—11,50, miałkie 11—11,50. żytnie 10.25—10.75.

Premjer Sławek na morzu
na jachcie i motorówce

„Dzień Pomorski" donosi:

„Pan premjer Sławek od szeregu lat spędza tradycyjnie wszystkie swe wolne chwile nad polskiem morzem. Ostatnie święta spędził również w Juracie, a onegdaj rano przybył do Gdyni w towarzystwie ministra Schätzla, aby spędzić na wybrzeżu dwa dni świątecznego odpoczynku.

W niedzielę rano premjer Sławek w towarzystwie min. Schätzla odwiedził oddział morski oficerskiego Yacht-Klubu, którego jest członkiem i na jachcie „Śmigły" udał się na półwysep Helski. Jako eskortę dla jachtu pana premjera wyznaczono drugi jacht „Orlik". Załogę jachtu tworzyli stale towarzyszący panu premjerowi w jego wędrówkach morskich por. mar. woj. Kasperski oraz por. mar. woj. Sulisz.

Po przybyciu do Jastarni premjer Sławek i minister Schätzel udali się motorówką do Juraty. Tutaj wydarzył się tragiczny wypadek, gdyż nagle, w kilkanaście minut po wyładowaniu, zmarł szofer, który kierował motorówką.

W godzinach wieczornych p. premjer i min. Schätzel powrócili do Gdyni przy silnym wietrze i bardzo wysokiej fali. Pan premjer prowadził yacht osobiście".

Ojciec święty
Do J. E. biskupa Łosińskiego
w Kielcach

Z okazji 25-lecia sakry biskupiej, przypadającego w roku bieżącym, J. E. ks. biskup Augustyn Łosiński, ordynarjusz diecezji kieleckiej, otrzymał poniższe pismo od Ojca św.:

„Czcigodnemu Bratu Augustynowi Łosińskiemu, Biskupowi Kieleckiemu, Pius PP. XI.

Czcigodny Bracie!

Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Powierzeni Tobie wierni, jak dowiedzieliśmy się z radością, zamierzają, za zachętą przedewszystkiem kapłanów z racji pomyślnie nadchodzącego Twojego Biskupiego Jubileuszu, wyrazić Ci uczucia wdzięczności i oznaki ogólnej radości. I My, oczywiście, chętnie korzystamy z tej sposobności, aby Ojcowskiem sercem wziąć udział w obchodzie tego wydarzenia i potwierdzić ponownie Naszą przychylność względem Ciebie. Dlatego, Czcigodny Bracie, składając wraz z Tobą dzięki Bożej szczodrobliwości, przedewszystkiem winszujemy Ci z okazji zbliżającego się radosnego obchodu i, wzniósłszy do Boga korne prośby, życzymy Ci z serca wszelkiego dobra, szczęścia i pomyślności. Aby zaś obchód miłego Jubileuszu mógł przysporzyć ludowi więcej pożytku duchowego, z miłą chęcią upoważniamy Cię, abyś w oznaczonym dniu po uroczystem nabożeństwie udzielił obecnym Naszem Imieniem i powagą błogosławieństwa wraz z odpustem zupełnym na warunkach przyjętych przez Kościół. Błogosławieństwo, którego miłościwie w Panu udzielamy Tobie, Czcigodny Bracie, Kapitule Katedralnej, wogóle duchowieństwu i całemu ludowi Tobie powierzonemu, niech zjedna Wam tymczasem niebieskie dary i niech będzie świadkiem Naszej miłości.

Dan w Rzymie, u św. Piotra, dnia 14 miesiąca maja 1935 roku, w 14 roku Naszego Pontyfikatu.

PIUS PP XI."

(K.A.P.)

Wśród pism

ŻYDZI SZUKAJĄ NOWEGO FRONTU

W żargonowym „Hajncie" poseł syjonistyczny Grynbaum występuje, z okazji zmiany ordynacji wyborczej, z inicjatywą zasadniczej zmiany frontu żydowskiego wobec stronnictw polskich. Chodzi mu o mandaty żydowskie poza nielicznemi okręgami czysto żydowskiemi, a zatem o wyzyskanie roli żydów jako języczka u wagi:

„Jeżeli się już musi głosować na kandydatów nieżydowskich, to byłoby zbrodniczym nonsensem, gdyby nie wykorzystano tego kroku jako podstawy do porozumienia między partjami, które się godzą na pewien określony program żydowski, podobnie jak żydzi przyjmą ich program polityczny i ekonomiczny... Oprócz sanacji każda partja, nawet P. P. S., odsunęła się od żydów... Obecnie ta obawa i powściągliwość będą musiały zniknąć po obu stronach. Inaczej wszyscy wydani zostaną na pastwę władzy i posłowie sejmowi właściwie będą mianowani".

Z kim jednak zamierza p. Grynbaum zawierać ten sojusz, skoro zastrzega się przeciw sojuszowi z sanacją (której i tak zresztą wystarcza, jak się zdaje, ortodoksyjna Aguda?) Z obozem narodowym? Z ludowcami, którzy są coraz bardziej antysemiccy? Chyba więc tylko z socjalistami. P. Grynbaum zresztą sam nie wierzy w realność swego planu, który tylko — jak to podkreśla „Nasz Przegląd" — dowodzi zerwania przezeń z dotychczasową zasadą niewtrącania się żydów do rywalizacji między partjami polskiemi. Z dalszych zaś komentarzy „Naszego Przeglądu" wynika, że bilans dotychczasowej współpracy żydów z mniejszościami narodowemi wypadł ujemnie:

„Blok mniejszościowy nawet po r. 1922 czyli w drugim sejmie, gdzie zwyciężył technicznie, zawiódł zupełnie politycznie, gdyż ukraińcy i białorusini dali się skusić zaraz obiecankami premjera Sikorskiego i odwrócili się od żydów. W trzecim sejmie, t. j. po 1928 r. blok ten zawiódł także technicznie... Obecnie pos. Grynbaum wcale już nic nie mówi o mniejszościach nieżydowskich, nawet odnośnie do okręgów, gdzie blok z niemi byłby w teorji możliwy. Widocznie wie on dobrze, że grasuje wśród nich hitleryzm całkiem podobny do endeckiego".

Coraz więc gorzej z sojusznikami żydowskimi. Pozostaje tylko wybór: sanacja — socjaliści.

SPOŁECZNIKUJĄCA BIUROKRACJA

„Czas" zamieszcza artykuł dyskusyjny p. J. Przetockiego w sprawie t. zw. pracy społecznej urzędników — jej świateł i cieni. Światła są dość nieliczne:

„Urzędnicy pomnażają zastępy pracowników społecznych... Praca społeczna uczy urzędników obcować z resztą obywateli nietylko przez okienko, nietylko w nimbie przedstawicieli władzy".

A cienie? Odrzucając zasadniczo pracę społeczną urzędników w organizacjach stojących w wyraźnej opozycji do rządu, autor wypowiada się również przeciw ich pracy w prorządowych organizacjach politycznych. „Szczególnie w wypadkach, kiedy praca ta ma polegać na agitacyjnych wystąpieniach w terenie" — gdyż to koliduje z zasadą bezstronności urzędnika. Wadą urzędników w pracy społecznej jest dalej skłonność do biurokratyzowania i trudność zapominania, że „w organizacji społecznej wszyscy członkowie mają równe prawa":

„Urzędnicy, którzy nie potrafią z władzą rozstać się na czas pracy społecznej, lepiej zrobią, jeśli się od tej pracy wstrzymają".

A wreszcie moment najważniejszy:

„Nie powinno być motorem tej pracy dążenie do osiągnięcia odrażnych korzyści bezpośrednich n. p. chęć przypodobania się komuś... Kijem i to sękatym trzeba pędzić z pracy społecznej pracowników niezdolnych, niedbałych, niesumiennych, którzy braki w swojej pracy biurowej pragną wysztukować pracą społeczną... Trzeba tych ludzi pędzić z pracy społecznej, bo znajdują w niej (szczególnie w pracy politycznej) możnych protektorów, z których pomocą zajmą znaczniejsze stanowiska, a im taki truteń wyżej zajdzie, tem jest szkodliwszy".

Ba... pobożne życzenia...

JAK OCENIAĆ ANGLJĘ?

W „Kurjerze Porannym" w korespondencji z Londynu p. Augur (Poljakow) podnosi, iż w obozie konserwatystów angielskich przyszłość należy do umiarkowanego centrum, „którego typowym przedstawicielem jest min. Baldwin, a Sir Samuel Hoare (nowy Minister Spr. Zagr.) wiernym stronnikiem" — i ewentualnie następcą na stanowisku leadera partji. Udziela przytem interesującej rady pod adresem czytelników:

„Jeżeli chcą dokładnie wiedzieć, jaka jest i jaka będzie polityka Wielkiej Brytanji, niech się mają na baczności przed wszelkiemi komentarzami i nowinkami prasowemi. Usilnie namawiamy ich do tego, by poglądy swoje na politykę angielską formowali wyłącznie według idei Baldwina, który w obecnej chwili jest jedynym barometrem politycznym, wiernie notującym nastroje kraju.

Baldwin posiada pewną właściwość, której brak było MacDonaldowi i wielu innym politykom. Jest to typowy Anglik. Jego mentalność jest angielska, sposób działania — nawskroś angielski — a metody jakiemi się posługuje, całkowicie odpowiadają temperamentowi jego rasy. Proszę, obserwujcie Baldwina, a nigdy nie pomylicie się co do tego, jak istotnie myśli Wielka Brytanja i co ma zamiar uczynić".

20 miljonów wyniósł deficyt w maju
Dochody skarbowe rosną

Z tymczasowego zamknięcia rachunków skarbowych za maj. b. r. okazuje się, że dochody skarbu państwa wynosiły 161,9 miljonów zł., wydatki 182,8 milj., a zatem deficyt wynosi 20,9 miljonów. Odpowiada to rocznej sumie 250 miljonów, a zatem o 100 miljonów więcej, niż przewidziano w budżecie.

Wydatki tegoroczne w maju były o 10.6 miljonów większe niż przed rokiem, gdy wyniosły 172.2 milj., ale deficyt tegoroczny w maju jest o 4,6 milj. mniejszy niż przed rokiem wskutek wzrostu dochodów, które w r. z. wyniosły bez wpływów z Pożyczki Narodowej 146,7 milj., a zatem są obecnie o 15,2 milj. większe.

Wzrost ten rozkłada się na poszczególne kategorje dochodów jak następuje (w miljonach zł., w nawiasach cyfry za maj 1934): daniny publiczne 84.6 (80,3) t. j. o 4,3 więcej, monopole 47.8 (41,6) t. j. o 6.2 więcej, dochody inne (administracyjne i z przedsiębiorstw) 29,5 (24,8) t. j. o 4.7 więcej.

W szczególności dał monopol tytoniowy zwiększenie dochodów o 4 miljony, spirytusowy o 2, podatki bezpośrednie o 2,2, pośrednie o 0,6, opłaty stemplowe o 0,2, dodatki nadzwyczajne do podatków o 0.2; dochód z ceł pozostał na poziomie zeszłorocznym (7.0).

Jan Korolec

Czy będzie wojna na Wschodzie
Szanse wojenne Japonji

Żyjemy jeszcze ciągle pod wrażeniem wielkiej wojny. Z drugiej strony nie tylko my, ale i inne narody mają przed sobą szereg problemów pierwszorzędnej wagi do rozwiązania wewnątrz kraju, które wymagają wielu lat pokoju. Z tego względu społeczeństwa europejskie z dużą uwagą śledzą wszystkie możliwości, któreby mogły podważyć istniejący pokój i doprowadzić do wojny, obejmującej większą ilość państw.

GROŹBA ZE WSCHODU

Ostatnio, punktem kuli ziemskiej, gdzie może rozpocząć się wielki konflikt wojenny, jest daleki Wschód, a przedewszystkiem Japonja. Co jakiś czas otrzymujemy alarmujące wieści o grożącej wojnie Japonji ze Stanami Zjednoczonemi a jeszcze częściej o grożącej wojnie Japonji z Rosją. W tych warunkach warto zbadać szanse Japonji w obydwu ewentualnych wojnach.

JAPONJA A STANY ZJEDNOCZONE

O szansach wojny Japonji ze Stanami Zjednoczonemi możemy zacytować znane niemieckie pismo wojskowe „Militär Wochenblatt", w którem Feliks Munin wyraża następujący pogląd: „Czy może Japonja — zadaje on pytanie — odważyć się na wojnę ze Stanami Zjednoczonemi? Tu niema wątpliwości. Dziś Japonja nie jest w stanie prowadzić takiej wojny. Nie dlatego, że Japonja na morzu jest nieco słabsza od Stanów Zjednoczonych, co więcej niż równoważy korzystniejsze militarno - geograficzne położenie Japonji, ale z zupełnie innych względów. Japonja chcąc prowadzić wojnę na wodzie i w powietrzu, potrzebuje ropy naftowej. Własnej zaś ropy naftowej Japonja prawie nie posiada. Nieznaczne źródła naftowe Mandżurji nie będą odgrywały roli na wypadek wojny". Do tego można dodać, że wojna ta ze względu na kolosalne odległości, dzielące Stany Zjednoczone i Japonję miałaby charakter bardzo częściowy i poza ewentualnem zdobyciem Filipin, Japonja nie mogłaby narazić Stanów Zjednoczonych na poważniejsze straty. Natomiast flota amerykańska mogłaby wyrządzić duże straty w handlu morskim Japonji, odgrywającym dla Japonji ogromną rolę, zwłaszcza ze względu na to, że przemysł japoński w całości niemal mający charakter przetwórczy, pracuje na obcych surowcach. Nie trzeba zapominać o tem, że pozycja Japonji przypomina bardzo pozycję Anglji, gdyby ta była pozbawiona swej przewagi na morzu.

JAPONJA A ROSJA

Bardziej sporne są opinje dotyczące wojny japońsko-rosyjskiej. Według obliczeń, dokonanych w ostatnim „Przeglądzie Wojskowym" Rosja może na Dalekim Wschodzie roporządzać jedynie 18 dywizjami piechoty, ze względu na niedostateczną sieć komunikacyjną, która nie będzie w stanie zaopatrzyć w żywność i amunicję większej ilości wojska. Japonja więc może sobie zapewnić na Dalekim Wschodzie według opinji tegoż „Przeglądu Wojskowego" dwukrotną przewagę liczebną. Dalej według opinji gen. Gołowina („Sowremionnoje strategiczeskoje położenje na Dalnim Wostokie", Belgrad, 1934 r.), porównanie armji czerwonej z japońską pod względem wartości moralnej, musi wypaść na korzyść Japończyków. Linje komunikacyjne (kolej nadamurska) jest stale zagrożona przez Japończyków. Wreszcie według opinji Blüchera, rosyjskiego dowódcy armji Dalekiego Wschodu, przewaga sił lotniczych będzie również po stronie Japonji. Inna nieco jest opinja cytowanego przez wyżej artykułu z „Militär Wohenblatt": „...japońskie kolejnictwo nie jest z punktu widzenia wojskowego, ani dostatecznie zabezpieczone, ani dostatecznie wielkie. Ponadto zmiana toru rosyjskiego na tor japoński, jest przeprowadzona tylko częściowo. Brak jest dostatecznej ochrony dworców i brak jest na wypadek wojny dostatecznej osłony wojskowej. Wojsko japońskie musiałoby być rozdzielone na małe oddziały. Również klimat Mandżurji nie sprzyja operowaniu znacznemi masami wojsk. Tak więc położenie wojskowe Japonji nie jest specjalnie pomyślne również w stosunku do Rosji, która zbudowała na Dalekim Wschodzie wielkie fortyfikacje i zgromadziła tam znaczne siły".

Munin przytacza również opinję niewymienionego przez siebie poważnego dziennika, według której jedyna szansa powodzenia dla Japonji jest w drodze błyskawicznego napadu portu lotniczego we Władywostoku i zajęcia północnego Sachalinu. „Ale nie może ona tracić czasu, gdyż Rosja w niezwykle szybkiem tempie rozszerza swe linje komunikacyjne ze Wschodem i z roku na rok staje się militarnie silniejszą, gdy tymczasem Japonja, nawiedzona przez gwałtowny kryzys rolniczy słabnie gospodarczo z miesiąca na miesiąc. O tem wiedzą również ludzie, którzy rządzą Japonją". Wbrew temu Wieland w książce swej „Japonja i jej przeciwnicy" twierdzi, że „wahania japońskiej polityki zagranicznej dają poznać, że w dobie dzisiejszej uważa się wojnę za niepożądaną, gdyż uważa się, iż więcej da się osiągnąć w drodze posunięć politycznych i że potrzebne są jeszcze wieloletnie przygotowania wojskowe".

SZANSE WOJENNE JAPONJI

Z tych sprzecznych opinij można wyprowadzić następujące wnioski: 1) Położenie strategiczne Japonji jest dziś korzystniejsze od położenia Rosji i prawdopodobnie umożliwia zajęcie w krótkim czasie Władywostoku i północnego Sachalinu; 2) Sytuacja jednak będzie się zmieniać na korzyść Rosji w miarę realizowania piatiletki, w szczególności w miarę dokonywanego rozszerzania sieci komunikacyjnej, łączącej Daleki Wschód z resztą Rosji; 3) Położenie gospodarcze Japonji oraz nieuporządkowana jeszcze sytuacja w Mandżurji są poważną przeszkodą, powstrzymującą Japonję przed wszczynaniem wojny; 4) Japonja rozpoczynając wojnę z Rosją niema gwarancyj, że Stany Zjednoczone poprą Rosję, zwłaszcza, że zdobycie północnego Sachalinu z jego źródłami naftowemi zwiększa po pewnym czasie szanse Japonji ze Stanami Zjednoczonemi. Dziś zaś wojna ze Stanami Zjednoczonemi jest dla Japonji bardzo niebezpieczna.

CZY BĘDZIE WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE

Jak w świetle tych rozważań przedstawia się możliwość wojny na Dalekim Wschodzie? Wojna Japonji ze Stanami Zjednoczonemi jest mało prawdopodobna, chyba jako skutek wojny japońsko - rosyjskiej. Japonja bowiem w obecnem położeniu będzie unikała wojny ze Stanami Zjednoczonemi, te ostatnio, przeżywając bardzo głęboko kryzys wewnętrzny są bardzo dalekie od wszelkiej myśli o wojnie. Bardziej prawdopodobna jest wojna japońsko-rosyjska. Japonję będzie jednak powstrzymywał od tej wojny kryzys gospodarczy, nieuporządkowanie sytuacji w Mandżurji, wreszcie obawa przed wojną ze Stanami Zjednoczonemi. Rosja zaś według wszelkiego prawdopodobieństwa nie rozpocznie wojny na Dalekim Wschodzie przed znacznem rozszerzeniem swej sieci komunikacyjnej łączącej ją z Dalekim Wschodem. Zjawiskami, które jednak mogą skłaniać Japonję do wywołania wojny jest świadomość, że stosunek sił Rosji i Japonji na Dalekim Wschodzie zmienia się stopniowo na korzyść Rosji oraz nadzieja, że wojna zwycięska będzie się mogła stać źródłem odrodzenia narodowego Japonji, przeżywającej ciężki kryzys wewnętrzny. Przyszłość pokaże, w jakim kierunku pójdzie rozwój dziejów.

Zmiany w Foreign Office
Angielska polityka zagraniczna
przygotowuje się do nowych zadań

LONDYN, 12.6. PAT. Omawiając podział funkcyj pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Hoare a ministrem do spraw Ligi Narodów Edenem popołudniowy „Star" stwierdza, że minister Hoare zajmować się będzie sprawami o charakterze międzynarodowym do chwili, dopóki nie staną się one dojrzałe do rozważania przez Ligę Narodów. Następnie, gdy Liga Narodów je w Genewie załatwi, lub też gdy nie zdoła ich rozwiązać, sprawy te automatycznie powrócą znowu do kompetencji ministra spraw zagranicznych.

Pozatem podział prac pomiędzy obu ministrami, zajmującymi się sprawami zagranicznemi, będzie, według „Star" taki, jaki istnieje pomiędzy zagadnieniami odpowiedniemi dla przekazania do Ligi Narodów i zagadnieniami, nienadającemi się do tej procedury.

Do kategorji tych ostatnich spraw należałyby np. zagadnienia długów anglo-amerykańskich i inne kwestje transatlantyckie, sprawy Dalekiego Wschodu i stosunki angielsko-egipskie.

Jednem słowem min. Eden będzie, według „Star", zajmował się głównie sprawami europejskiemi, a min. Hoare pozaeuropejskiemi. Ale pomiędzy obu ministrami konieczne będzie ścisłe współdziałanie i koordynacja, przyczem, jak twierdzi „Star", premjer Baldwin sam będzie występował jako główny czynnik koordynujący i jako ostateczny rozjemca pomiędzy nimi.

LONDYN, 12.6. ATE. Znany publicysta, sprawozdawca zagraniczny dziennika „News Chronicle" Barlett omawia wytyczne polityki zagranicznej Anglji w związku z objęciem urzędu szefa Foreign Office przez sir Samuela Hoare. Dziennik zaznacza, że nowy minister jest zwolennikiem utrzymania przyjaznych stosunków ze wszystkiemi państwami, nie wyłączając Niemiec. Przemówienie księcia Walji, wygłoszone na posiedzeniu Legjonu Brytyjskiego, jest znamienne.

Barlett dodaje, że sir Samuel Hoare jest człowiekiem niezwykle ostrożnym. Namyśla się on długo przed powzięciem decyzji, lecz z chwilą zdecydowania się na akcję jest niezwykle energiczny i konsekwentny. Jest rzeczą niewątpliwą, że zagraniczna opinja publiczna będzie nareszcie mogła wyrobić sobie pojęcie o linji polityki angielskiej, zarówno w sprawie konfliktu Włoch i Abisynji, jak i konfliktu na Dalekim Wschodzie oraz stosunku do Niemiec.

Znormalizowane pieczęcie gminne
kosztować będą po 24 zł.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło, iż nowoutworzone gminy wiejskie na obszarze województw południowych i zachodnich zaopatrzyć się muszą w pieczęcie urzędowe nowego typu. Pieczęcie mają być zamówione za pośrednictwem urzędów wojewódzkich w mennicy państwowej, która pobierać będzie 24 zł. za sztukę.

Równocześnie M. S. W. ustaliło jednolity dla całego obszaru państwa typ pieczęci dla sołtysów w kształcie prostokąta. Pieczęcie dla sołtysów zamawiać mają wydziały powiatowe na rachunek gromad w firmach prywatnych. Wydziały powiatowe prowadzić też mają ewidencję pieczęci, będących w posiadaniu sołtysów.

Ostatni tydzień amnestji
podatkowej

Władze skarbowe przypominają, że w terminie do 15 bm. włącznie można złożyć deklarację ujawniającą braki w dotychczas składanych zeznaniach podatkowch. Te osoby, które zastosują się do tego warunku, korzystać będą z ulg w postaci skasowania wszelkich kar, wynikających wskutek nieujawnienia dochodów, obrotów i majątku.

Termin 15 czerwca nie będzie w żadnym wypadku odroczony, a od poniedziałku 17 b. m. władze skarbowe wznowią przeprowadzanie rewizyj, mających na celu ujawnienie przestępstw skarbowych.

Na marginesie

Ruch zawodowy

W Paryżu istnieje związek zawodowy żebraków. Związek wydaje nawet własny perjodyk „Journal des Mendigots". Organizacja żebracka chroni prawa nabyte swych członków, gwarantuje ich utrzymanie, zabezpiecza przed nieuczciwą konkurencją, wyzyskiem, pośrednictwem przy obejmowaniu... posad.

W „Journal des Mendigots" czytamy np. takie ogłoszenie: „W niewielkiem miasteczku jest do sprzedania wolne miejsce dochodowe. Miejsce to znajduje się w pobliżu bardzo uczęszczanego kościoła. Średni dochód dzienny wynosi 15 franków.

Obok związku producentów mleka, zrzeszenia fabrykantów obcasów kauczukowych, stowarzyszenia grabarzy i organizacji mamek — zawodówka żebracza nie wygląda wcale najgorzej. Jest to jeden z fragmentów odwrotnej strony medalu kapitalizmu XX wieku.

Likwidacja lombardu na placu Napoleona

Osoby, które zaciągnęły pożyczki pod zastawy w lombardzie przy zbiegu ul. Boduena i pl. Napoleona, zostały zawiadomione o likwidacji tego lombardu i o konieczności wykupienia zastawów w terminie do 1 września r. b. Zawiadomienia takie są fragmentem poważnej akcji, jaka się rozwinęła na terenie tego przedsiębiorstwa, cieszącego się dotychczas ogólnem zaufaniem.

Firma polsko-gdańska, prowadząca ten lombard, jako poważna spółka akcyjna, zajmowała się również różnemi innemi interesami handlowemi. Była w stałych stosunkach z jednym z banków, należących do zbankrutowanego koncernu Kreugera. Upadek Kreugera odbił się na stanie warszawskiej spółki akcyjnej. Spółka ta straciła ogromne kapitały i musiała, celem wybrnięcia z sytuacji, sięgnąć do wszelkich źródeł kapitału obrotowego i zapasowego. M. in. spółka postanowiła wycofać pieniądze, udzielone w formie pożyczek pod zastawy, jak również wstrzymała wydawanie nowych pożyczek.

Te przedmioty, które nie będą wykupione w terminie do 1 września, będą wystawione na licytację.

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	wschód	zachód
13	3—15	19—55
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	16—37	0—33
CZWARTEK	Dł. dnia	Przyb.
	16—41	8—57

Dziś św. Antoniego.
Jutro św. Bazylego.

Skłonność do burz

Wczoraj rano w Wielkopolsce nastąpił wzrost zachmurzenia, miejscami przeszły burze z obfitym deszczem w okolicach Zbąszynia. W pozostałej części kraju utrzymała się pogoda słoneczna o zachmurzeniu naogół umiarkowanem, lecz wzrastającem.

Temperatura o godzinie 7-ej wynosiła: od 14 do 17 st. w zachodnich częściach Wielkopolski i Pomorza oraz na Wileńszczyźnie, od 17 do 20 st. na Polesiu, Podlasiu, Podolu i Wołyniu, a od 20 do 24 st. w pozostałych okolicach. Opady za dobę ubiegłą ogarnęły jedynie zachodnią część Wielkopolski, gdzie przeszła burza, dając 27 milimetrów opadu.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami i skłonnością do burz zwłaszcza w dzielnicach wschodnich. Chłodniej. Umiarkowane, chwilami dość silne i porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: „Hr. Luxemburg" Lehara.

Teatr Narodowy wieczorem „Wachlarz Lady Windermere", pop. o 3.30 „Poskromienie złośnicy". Teatr Mały „Obrona Keysowej". Teatr Polski „Wyzwolenie". Teatr Letni „Muzyka na ulicy" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą.

Teatr Aktora: „Chory z urojenia" z Jaraczem. T. Nowy: „Szesnastolatka".

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—„Nie chcę wiedzieć kim jesteś" Stylowy (Marszałkowska 112)—„Mała mateczka". Atlantic (Chmielna 33) „Czerwona dama". Apollo Marszałkowska 106) — „Bengali". Capitol (Marszałkow. 125)—„Roześmiane oczy". Europa (Nowy Świat 63) „Rumba". Rialto (Jasna 3) „Mężczyźni w niebezpiecznym wieku". Filharmonja (Jasna 5) „Powrót Frankensteina".

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja".

Aż 50 procent wyniesie redukcja płac nauczycieli oświaty pozaszkolnej

Z poinformowanej strony donoszą, że mniejwięcej dla jednej trzeciej nauczycieli oświaty pozaszkolnej Zarządu Miejskiego praca w tej dziedzinie jest jedynem źródłem utrzymania. Wśród pozostałych nauczycieli znajduje się szereg osób, dla których zajęcie dzienne wraz z wieczorowem daje dopiero minimum środków egzystencji.

W ten sposób zapowiedziana obniża poborów nauczycielstwa oświaty pozaszkolnej jest dla niego poważnym ciosem. Pozatem warunki zaproponowane na przyszły rok szkolny nie są bynajmniej ścisłym odpowiednikiem norm państwowych, ze względu na całokształt uprawnień, z jakich korzystają pracownicy państwowi, których pracownicy samorządowi są pozbawieni, jak również ze względu na cofnięcie dodatku za wyższe studja, powszechnie stosowanego w szkolnictwie państwowem, a także dodatku za każde trzylecie pracy, będącego jedyną formą awansu dla pracowników sekcji oświaty pozaszkolnej.

Projektowana obniżka płac nie ogranicza się podobno do wyżej omówionych punktów. Ma być mianowicie wprowadzona mniejsza stawka za godziny lekcyjne, cofnięte 10 proc. poborów, będące odpowiednikiem dodatku stołecznego, a ponadto praca kierowników placówek oświaty pozaszkolnej ma być honorowana za mniejszą ilość godzin, niż czas obowiązujących ich zajęć.

Obniżka płac, mająca obowiązywać od nowego roku szkolnego, ma zredukować pobory omawianych pracowników do kilkudziesięciu złotych miesięcznie. Pobory te będą niejednokrotnie niższe od dotychczasowych o 50 proc.

Zerwane rokowania o umowę w cegielniach podwarszawskich

Prowadzone od pewnego czasu pod przewodnictwem inspektora pracy, inż. Wojtkiewicza, pertraktacje o zawarcie umowy zbiorowej w cegielniach podwarszawskich zostały zerwane.

Przemysłowcy ceramiczni wystosowali pismo zawiadamiające, iż nie zawrą umowy zbiorowej, ponieważ Ministerstwo Komunikacji nie ustaliło jednolitej taryfy na przewóz cegły z innych dzielnic państwa do Warszawy. Obowiązujące taryfy kolejowe stanowią uprzywilejowanie dla cegielni poznańskich.

Związki zawodowe robotników ceramicznych naradzają się nad wytworzoną sytuacją i dalszemi krokami w tej sprawie. Cegielnie podwarszawskie zatrudniają kilka tysięcy robotników, przyczem w przemyśle ceramicznym system umów zbiorowych nie był dotychczas stosowany. Strajk robotników cegielnianych, przeprowadzony w roku ubiegłym, nie dał rezultatu.



W walce o dach nad głową
Rozpanoszyło się bieda-budownictwo na krańcach Warszawy

Pisaliśmy przed paru dniami o dzikiem budownictwie osadniczem na peryferjach miasta i w okolicach podmiejskich. Przy swoich wszystkich brakach, budownictwo to ma charakter trwały. Częstokroć trwałość ta nie jest obliczana na dłuższą metę, niż na lat 10, lecz 10 lat przez właścicieli tych domków uważane jest za dość długi okres czasu.

Oprócz tego budownictwa, mamy jeszcze specjalny gatunek konstrukcji, t. zw. bieda-domki. Do nich zaliczyć można nietylko jaskinie i nory, wykopywane w zboczach nasypów, tępione usilnie przez policję, lecz i szałasy, budy z odpadków drzewa, starych skrzyń, także lepianki, wznoszone z gruzów i odłamków kamienia. Do tej kategorji zaliczyć też można nawpół walące się budki, które ongi służyły za jatki lub sklepiki z wodą sodową i innemi „chłodzącemy napojamy", w których gnieżdżą się liczne nieraz rodziny. Całe to bieda-budownictwo ma na celu natychmiastowe zaspokojenie tragicznej wprost potrzeby skrycia się pod dachem przed deszczem i słotą.

Osadnicy wznoszą swe domki na terenach bądź zakupionych, bądź też wydzierżawionych, natomiast posiadacze bieda - domków budują gdzie się da i z ziemią nie łączy ich żaden stosunek prawny. Całe kolonje takich bieda - domków oglądać można na Marymoncie, gdzie znana jest cygańska kolonja „króla Kwieka", składająca się z szeregowych budek, wzniesionych wyłącznie ze starych pak. Dla oszczędności jedną budkę dobudowywano już do sąsiedniej, żeby oszczędzić sobie kłopotu wznoszenia czwartej ściany. Poza Marymontem widuje się takie kolonje przy końcu Powązek, na Okęciu, Pelcowiźnie i koło „Zdobyczy Robotniczej". Elementem zaludniającym tego rodzaju domki są przeważnie bezrobotni, wyeksmitowani już nawet z baraków, bądź też jednostki kompletnie zdeklasowane i wyrzucone za nawias życia społecznego. Trafiają się jednak i jednostki zupełnie solidne, które ciężkie warunki gospodarcze zmuszają do tej ostatecznej abnegacji.

Oczywiście, przy budowie bieda domków niema mowy nietylko o planach, o kapitałach, czy jakimś legalnym zakupie budulca. Paki, deski, czy gruz wyprasza się, znajduje, wreszcie zabiera, czy poprostu kradnie z różnych płotów, parkanów lub walących się zabudowań gospodarczych. Budulcem może być wszystko, każdy bezużyteczny odpadek, wyrzucany nieraz przez lepiej uposażonych obywateli na szmelc.

Bieda - budowniczym trzeba przyznać zaiste imponującą praktyczność i pomysłowość. Nawet zardzewiałe, pogięte rury, kawałki drutu, siatki drucianej, żużel, kamienie i cegły zamieniają się tu w materjał budowlany. Oczywiście, konstrukcje te są chwiejne i słabe, dzięki czemu tak rzadko występują w pojedynkę, bowiem silniejszy powiew wiatru z łatwością przewróciłby taką budę. Grupują się więc w kolonje i jeden domek podpiera drugi. W okresach zimowych ma to jeszcze jedną zaletę, bowiem łatwiej utrzymać ciepło przy takiem skupieniu. Sama technika budowy jest niezwykle prosta: wbija się cztery słupki, kładzie się dach, dookoła obija się deskami, kawałkami papy, łatami, a nawet kawałkami brezentu lub ceraty. Często domki takie nie mają wcale okien, ani drzwi, które zastępuje szmaty lub kawał wojłoku. Papę na dachu, z braku gwoździ, przyciska się kamieniami, żeby wiatr nie zerwał.

Można sobie wyobrazić, jak niebezpieczny jest pożar dla takich kolonij bieda-domków. Inne katastrofy, jak powiedzmy zawalenie się nie jest znów tak groźne, bo odbudowanie „willi" nie przedstawia większych trudności. O ile nory ziemne, podtrzymane wewnątrz conajwyżej paru belkami, gromadzą się koło nasypów kolejowych, wiaduktów i mostów, to bieda - budki chronią się w głębi podwórz, na granicach kilku posesyj, możliwie zdala od arterji komunikacyjnej, żeby nie wpadać w oko władzom kontrolnym.

Pomimo całego tragizmu tego rodzaju lokali mieszkalnych, władze muszą na to patrzeć przez palce, gdyż baraki dla bezdomnych nie są w stanie pomieścić tych wszystkich, których bezrobocie pozbawiło dachu nad głową. Miejmy nadzieję, że z chwilą żywszego ruchu w pracy tego rodzaju budownictwo zamrze naturalną, bezbolesną śmiercią.

Czarne listy darmozjadów zaprowadzą restauracje stołeczne

Rozwinięte w poważnym stopniu szalbierstwo zmusza właścicieli zakładów gastronomicznych do podjęcia energicznych kroków w kierunku zlikwidowania darmowego objadania się w restauracjach. Naogół szalbierze są znani kelnerom. Jednak zdarzają się wypadki, że młody kelner nie pozna się na amatorze bezpłatnego spożywania majonezu.

Obecnie istnieje projekt utworzenia czarnej listy szalbierzy. Przy każdem nazwisku będzie umieszczona fotografja darmozjada. Albumy mają być sporządzone w porozumieniu z władzami.

Przy wyjazdach na letniska
Nie ma obowiązku wymeldowywania

Większość mieszkańców stolicy, wyjeżdżając na letnie wywczasy, składa kartki meldunkowe. Jest to zupełnie niepotrzebne, gdyż ustawa meldunkowa nie zawiera żadnego przepisu, nakładającego obowiązek wymeldowywania się na wypadek czasowego wyjazdu z miejsca zamieszkania.

Jedynie osoby, podlegające powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, t. j. poborowi i osoby, należące do rezerwy lub pospolitego ruszenia winny zawiadomić Wydział Ewidencji Ludności zapomocą odpowiedniej kartki meldunkowej o swym wyjeździe czasowym i o powrocie, o ile nieobecność w miejscu zamieszkania ma być dłuższa, niż dwa miesiące lub o ile wyjeżdżają zagranicę na jakikolwiek okres czasu.

Wszystkie inne wypadki czasowego wyjazdu nie podlegają wymeldowaniu, ani też zameldowaniu po powrocie do miejsca zamieszkania.

*

W związku z wyjazdem wakacyjnym szereg obywateli stara się otrzymać dowód osobisty. Ubiegający się o dowód osobisty winien złożyć: świadectwo urodzenia, ewentualnie ślubu, dokument stwierdzający stosunek do powszechnego obowiązku wojskowego (mężczyźni w wieku od 18 do 50 lat, oficerowie do 60 lat), poprzednio posiadany dowód osobisty oraz dwie fotografje wymiaru 4 × 5 cm, na białem tle, z tem, że jeden egzemplarz fotografji musi być poświadczony przez prowadzącego meldunki. Ponadto należy dołączyć 60 gr. w gotówce. Biuro Ewidencji Ludności (Senatorska 14) czynne jest od godz. 8 m. 30 do godz. 15 m. 30.

RADJO

WARSZAWA

Czwartek, dn. 13 czerwca

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. i Pogad. sport.-turyst. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Aud. dla szkół „Święto pieśni w Radjo". 12.30 Dzien. południ. 12.40 Zespół P. Rynasa. W przerwie o god. 13.00 — Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Mała Orkiestra P. R. 16.00 „Czerwiec na niebie i ziemi" — pogad. przyrodn. 16.15 „Z twórczości W. A. Mozarta". Koncert w wyk. H. Zboińskiej - Ruszkowskiej (sopran) i in. 16.50 „Żyd" — J. Kaden - Bandrowskiego (rec.). 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — Konc. 18.00 O książce Aubry „Święta Helena" (odcz.). 18.10 „Pamiętam raz" — Jędrkiewicza (recyt. poet.). 18.15 Pieśni w wyk. Chóru męskiego 18.30 „Dokąd jechać w święto?". 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. salonowa (pł.). 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Recital organowy Wl. Kalinowskiego (z Wilna). 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 20.10 Konc. słynnych apokryfów. Wykonawcy: M. Jonasówna (fort.), J. Popławski (tenor), T. Zygadło (skrz.). Akomp. prof. L. Urstein. Słowo wyjaśniające wygłosi K. Stromenger. 1. Vivaldi: ukł. A. Stradela: Koncert na fortepian wykona M. Jonasówna. 2. a) Nidermeyer: Arja „Łaski o Panie". b) Bernard Vlies: Kołysanka, c) Rinaldo di Capua: Arja z op. „La Zingara" odśp. J. Popławski. 3. Kreisler: Preludjum i allegro wykona T. Zygadło. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Ogrody zamiast śmietników" — pogad. 21.00 Konc. symf. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr.: W. Bierdjajewa. 1. R. Wagner: Wstęp do misterjum „Parsifal". 2. M. Rimskij - Korsakow: Uwertura wielkanocna. 21.30 Słuchowisko „Katarynka" pg. B. Prusa. 22.00 Wiadom. sport. 22.10 Koncert Małej Orkiestry P. R. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 C. Saint - Saens: Konc. fortepianowy g-moll, op. 22, w wykonaniu Artura Greef'a z tow. Ork. (pł.). 23.30 Rozmowa z angielskimi słuchaczami P. R.

Piątek, dn. 14 czerwca

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. i Pogad. sport.-turyst. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Aud. dla poborowych. 8.20 Progr. na dzień bież. 8.25 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorolog. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Konc. w wyk. Ork. Kamer. (z Krakowa). W przerwie o godz. 13.00 — Chwilka dla kobiet. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 P. Czajkowski: Symfonja D-dur Nr. 3 (pł.). 16.00 „Jedźmy na kolonje letnie" — odczyt. 16.15 Konc. ze Lwowa. 16.35 **Pogawędka dla chorych ks. Rękasa wypowiedziana z rozgłośni watykańskiej**, nagrana na stalograf P. R. 16.50 „Kociak" — W. Grubińskiego (rec. proz.). 17.00 Konc. z cyklu „Pięć wieków muz. kameralnej". Gabriel Fauré: (1845 — 1924) Kwartet fortepianowy c-moll op. 15. 17.30 „W Litwie Kowieńskiej" — reportaż. 17.40 Ljadow: a) Bajeczki, b) Grająca tabakierka (pł.). 18.00 „Piękno i brzydota polskiego miasteczka" — reportaż. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 „Skrzynka ogólna". 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Arje i pieśni w wykonaniu J. Dębickiej i J. Rogaczewskiego (pł.). 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Rec. fort. G. Konatkowskiej (z Poznania). Schubert: Fantazja op. 15. 19.50 Fragm. z poematu J. Słowackiego „Król Duch", w wyk. **Stefana Jaracza**. 20.00 „Skrzynka roln.". 20.10 H. Berlioz: „Wielkie Requiem" op. 5 (z Katowic) Wyk.: Zwiększona Ork. Symf. Katow. Tow. Muzycznego i Chór mieszany „Ogniwo". 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Transmisja z Filh. Warsz. II-giej części Popisu Absolwentów Konserw. Warsz. 22.00 Wiadom. sport. 22.10 Mała Orkiestra P. R. W przerwie o godz. 23.00 — Wiadom. meteor. dla kom. lotn.

Z miasta

REGULACJA RUDAWKI

Wczoraj odbyła się, zwołana przez starostwo grodzkie północno-warszawskie, rozprawa wodno-prawna w sprawie regulacji dalszej części Rudawki w granicach Powązek od ul. Marji Kazimiery na Marymoncie do ul. Powązkowskiej. Orzeczenie w tej sprawie będzie wydane w najbliższych dniach przez starostwo. Pozwoli ono na wykonanie niezbędnych robót. Chodzi o ujęcie Rudawki w kanał kryty na wspomnianym wyżej odcinku, co w znacznym stopniu wpłynie na polepszenie warunków zdrowotnych w całej dzielnicy.

ZAPISY NA PÓŁKOLONJE

zostały przedłużone. Są to jednak już ostatnie dni. Dzieci nieuczęszczające od szkół mogą być zapisywane w ośrodkach zdrowia i opieki. Na punktach półkolonijnych zapisów nie będzie. Dla niezamożnych stosowane będą ulgi w opłatach.

GMACHY DLA 23 SZKÓŁ

Wydział techniczny w ciągu lipca r. b. przekaże władzom szkolnym 10 nowoczesnych, kompletnie urządzonych gmachów szkolnych. W ciągu lipca będzie rozpisany przetarg ofertowy i podjęta budowa 7 następnych gmachów, w których miasto rozlokuje w roku przyszłym 13 nowych szkół powszechnych. Gmachy te staną: przy ul. Raszyńskiej, na Marymoncie, na Targówku, na Bielanach, na Siekierkach, przy ul. Zakroczymskiej oraz przy ul. Książęcej na Powiślu.

OBNIŻENIE CENY MASŁA

Komisja notowań cen nabiału m. stol. Warszawy notuje następujące orientacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 2 zł. 5 gr. (dotychczas 2 zł. 25 gr.), w blokach — 1 zł. 90 gr. (dotąd 2 zł. 10 gr.), deserowego II gat. i mleczarskiego solonego — 1 zł. 50 gr. (1 zł. 70 gr.) i osełkowego — 1 zł. 30 gr. (1 zł. 50 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej.

NOWE OKAZY W ZOO

Ilość urodzonych dzikich zwierząt w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym zwiększa się. W kilka godzin po urodzeniu się lwiątek, przybyły na świat dwa młode zdrowe wilczki.

POBÓR

W piątek, 14 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się przy ul. Stalowej 73: w komisji poborowej Nr. 1, poborowi zamieszkali w 8 i 9 dzielnicach IV komisarjatu P. P., w komisji Nr. 2, zam. w 1 i 2 dzielnicach VI kom. P. P., w komisji Nr. 3, zam. w 6 i 7 dzielnicach V kom. P. P. i wreszcie w komisji poborowej Nr. 4, zam. w 15 i 16 dzielnicach X komisarjatu P. P.

Wypadki i kradzieże

Stanisława Maronówna (Nowosielecka 8), spadła ze schodów w tymże domu i złamała prawą nogę. Ranną przewieziono do szpitala na Czystem.

Przy ul. Podchorążych 45/47, nastąpił wybuch spirytusu w maszynce, wskutek czego 11-l. Ryszard Muszel, doznał poparzenia nóg i pośladków. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Przy ul. Czerniakowskiej 140, również wskutek wybuchu spirytusu w maszynce, doznała poparzenia rąk i twarzy Władysława Witkowska.

Na VI posterunku kolejowym dworca Warszawa - Główna, Antoni Woźniak (Rembertów), został przygnieciony kawałkiem żelaza. Lekarz stwierdził potłuczenie głowy i stan zamroczenia. Nieszczęśliwego, po opatrunku, w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Piotr Żaboklicki (Ogólna 1?), zadał sobie nożem ranę płatową dolnej części brzucha, chcąc w ten sposób pozbawić się życia.

Kazimiera Bartowa (Środkowa 16), otruła się kreozotem. Bartową przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Na ul. Dzikiej, jakiś wyrostek, bawiąc się straszakiem, spowodował wystrzał, raniąc w palec lewej ręki, przechodzącego Romualda Łosiczka, przodownika straży granicznej (Rawa Ruska).

Na rogu ul. Leszna i Żelaznej, pod tramwaj linji „O", dostał się 9-l. Eugenjusz Kopeć (Leszno 87), który czepiał się tramwaju. — Chłopiec doznał obcięcia palców prawej stopy. Nieszczęśliwego, przewieziono do szpitala im. Karola i Marji.

Odczyty

W piątek, dnia 14 czerwca r. b. o god. 20-ej w Sali Wielkiej Stow. Techników (ul. Czackiego 3/5), odbędzie się posiedzenie techniczne, na którem p. Władysław Marcinkowski mówić będzie na temat: „Czem są obozy przysposobienia gospodarczego".

Zmarli

Ś. p. Teodor Goszczyński, b. obyw. ziem., l. 76, w Wyszkowie n/Bugiem; ś. p. Helena Dąbrowska, urzędniczka, l. 35, w Warszawie; ś. p. Franciszek Fedor, b. inkasent, l. 75, w Warszawie; ś. p. Augusta z Bryków I v. Einhorn, II v. Szurlejowa, em. naucz., l. 46, w Warszawie.

Pamiątkowa tablica ku czci Marji Curie-Skłodowskiej

Wczoraj odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Marji Skłodowskiej-Curie na gmachu Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Akt odsłonięcia tablicy był poprzedzony akademją na dziedzińcu Muzeum. Podczas akademji pierwszy zabrał głos prof. Kalinowski, kierownik pracowni fizycznej Muzeum P. i R., podkreślając, iż Muzeum, które w czasach niewoli odgrywało rolę reduty kultury i nauki polskiej, było pierwszą pracownią naukową Marji Skłodowskiej-Curie. Dla pracowni tej wielka uczona żywiła do końca życia wielki sentyment.

Napis na tablicy z bronzu ma brzmienie następujące: W tym gmachu w pracowni fizycznej Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, kierowanej przez J. J. Boguskiego w latach 1890 — 91 rozpoczęła pracę na polu naukowem Marja Curie-Skłodowska.

1867 — 1934.
Odkrycie Polonu i Radu.

Jakie drogi pragniemy mieć w Polsce i
Jakich dróg nie chcemy?

Takie dwa pytania postawiła społeczeństwu Liga Popierania Turystyki, ogłaszając dostępny dla wszystkich konkurs fotograficzny, który ma zilustrować obecny stan dróg — szlaków turystycznych w Polsce. Chcemy mieć drogi ładnie zadrzewione, biegnące grzbietami wzgórz lub brzegami wód, z widokiem rozległego horyzontu, chcemy mieć drogi o dalekiej widoczności i perspektywie. Nie chcemy natomiast dróg wyboistych i bagnistych, upstrzonych brzydkiemi napisami, nie chcemy dróg o złej widoczności, kręto przechodzących przez osiedla, poprzecinanych niespodzianie szlabanami lub torem kolejowym.

Foto - amatorzy, którzy wezmą udział w konkursie, będą mieli za zadanie zilustrować jak jedną, tak i drugą grupę dróg. Zdjęcia w formach dowolnych, dokonane na terenie Polski, należy nadsyłać do dnia 10 lipca pod adresem Ligi Popierania Turystyki, ul. Mokotowska 61, w Warszawie.

Za najlepsze zdjęcia zostały wyznaczone nagrody:

I — zł. 150, II — zł. 100, III — zł. 75.

200 koszyków z kwiatami

Wczoraj rozpoczęło się dekorowanie kwiatami koszyków, przymocowanych do słupów oświetleniowych na terenie miasta. Ogółem udekorowano około 200 słupów. Przypuszczać należy, że w przyszłym roku wszystkie słupy elektryczne w Warszawie będą udekorowane kwiatami.

Kwiaty ożywiają perspektywę ulic.

Policja musiała przerwać

Bitwę chasydów piotrkowskich

walczących o nowego rabina

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, 12. 6. — Żydowski świat Piotrkowa jest bardzo poruszony, ogłoszono bowiem konkurs na stanowisko rabina. Ponieważ Piotrków zalicza się do rzędu miast, gdzie rezydowali zawsze sławni rabini, uzyskanie godności rabina piotrkowskiego jest wielkim zaszczytem. Na wakujace stanowisko zgłoszono kilkanaście ofert, a wśród nich znajduje się nawet oferta czechosłowackiego rebe Lui.

Gdy wreszcie wyznaczono termin wyborów, wśród chasydów piotrkowskich rozpoczęła się gwałtowna agitacja, nie przebierająca w środkach. Do walki stanęli zwolennicy rabina z Czechosłowacji i jego przeciwnicy z Rawy Mazowieckiej. Kandydat mazowiecki miał znacznie więcej zwolenników, ale rabin czechosłowacki był bogatszy. Te właśnie okoliczności przyczyniły się do tego, że wybory przyjęły dziwny obrót.

Przedewszystkiem za pomocą różnych formalnych talmudycznych machinacyj usiłowano odrzucić kandydaturę rabina rawskiego. Następnie w czasie samych wyborów, gdy głosujący radni żydowscy zażądali pokazania księgi, w której notowano kandydatury, okazało się, że księga zginęła. Pierwsze głosowanie nie dało rezultatu. Ogłoszono więc przerwę, w czasie której partje opozycyjne zawarły ugodę.

Jedni twierdzą, że ugoda kosztowała rebe Lui 6.000 zł., inni mówią o 20.000 zł. Ostatecznie rabinem Piotrkowa wybrano rabina czechosłowackiego. Wywołało to jednak wśród radnych gminy żydowskiej taki zamęt, że dopiero wezwana policja musiała siłą rozdzielać przeciwników. W rezultacie zgłoszono protest w starostwie, a pozatem oskarżono kilkunastu chasydów o przekupstwo.

Upały w Poznaniu

przyczyną katastrofy kolejowej

POZNAŃ, 11.6. Upał w Poznaniu doszedł dziś do dawno nienotowanej wysokości. W południe termometr wskazywał w słońcu 41 st., a o godz. 16 w cieniu jeszcze 32,5 stopnia.

W związku z tym upałem doszło we wtorek popołudniu do katastrofy kolejowej obok Starołęki pod Poznaniem, na szczęście bez poważnych następstw. Mianowicie rozgrzane gorącem szyny roluźniły się w spojeniach, wskutek czego przechodzący tamtędy pociąg Poznań — Ostrów, mający również wagony do Krakowa i Krynicy, wykoleił się. Kilka wagonów wyskoczyło z szyn i potoczyło się po progach.

Na szczęście pociąg posuwał się wolno i dzięki temu nikt z pasażerów ani ze służby kolejowej nie odniósł szwanku. Po naprawieniu uszkodzeń pociąg udał się w dalszą drogę.

Wybuch w hucie „Batory"

Straty znaczne — Ofiar w ludziach nie było

CHORZÓW, 11. 6. (PAT). W dniu dzisiejszym o godzinie 16-ej na skutek przedostania się powietrza do filtru gazowego w hucie Batory, nastąpił wybuch, który wzbudził na całym terenie huty wielkie zaniepokojenie. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Straty są dość znaczne, aczkolwiek jeszcze nieustalone.

Pożar torfowisk w Gdyni

trwał przeszło 26 godzin

GDYNIA, 11. 6. (PAT). W pierwszym dniu Zielonych Świąt rano powstał wskutek nieustalonych przyczyn, pożar torfowisk, graniczących z kanałem przemysłowym w pobliżu strefy wolnocłowej. Pożar wskutek wiatru objął znaczną przestrzeń. Dzięki energicznej akcji ratunkowej portowej straży ogniowej, ogień udało się umiejscowić, dopiero około południa w drugim dniu Zielonych Świąt.

Tajemniczy samobójca

w pociągu Gdynia — Warszawa

GDAŃSK, 11. 6. (PAT). W I-ej klasie pociągu pośpiesznego Gdynia — Warszawa podczas postoju na dworcu w Gdańsku znaleziono w dn. 9 b. m. zwłoki mężczyzny w wieku lat 23 — 26, należącego prawdopodobnie do sfery robotniczej lub rzemieślniczej. Denat odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów oprócz książeczki P. K. O. Warszawa Nr. 410. 206, z której wydarta została pierwsza kartka z nazwiskiem.

Denat, którego zwłoki zabezpieczyła policja, ubrany był w granatowy garnitur, czarne trzewiki, koszulę z miękkim kołnierzykiem i kolorowym krawatem oraz w jasno popielaty kapelusz.

Wyprawa młodych „Robinsonów"

skończyła się tragicznie

KRAKÓW, 12. 6. — Dwaj bracia, Stanisław i Zdzisław Żurkowie, starszy liczący lat 14, młodszy 10, postanowili prowadzić żywot włóczęgów, i osiedlić się w końcu na bezludne wyspie. Ze wszystkich sposobów dostania się do Gdyni, jako najłatwiej dostępny, wybrali drogę Wisłą i zdecydowali się małym kajakiem przepłynąć Wisłą do morza.

Przed tygodniem uciekli z domu i na małej łódce popłynęli wzdłuż brzegów. Dożeglowali tak aż do Tarnobrzegu. Tu jednak wyprawa zakończyła się tragicznie. Niedaleko Baranowa, w odległości kilku kilometrów od Tarnobrzegu, kajak porwany wirem, przewrócił się i młodszy z chłopców, nie umiejący pływać, poszedł szybko na dno. Starszy brat pośpieszył mu na ratunek, zdołał go jeszcze pochwycić i przyciągnąć do brzegu. Wydobył już jednak tylko trupa brata. Pobiegł wówczas do najbliższej wsi, wołając o pomoc.

Stało się to w ubiegłą sobotę. Zawiadomiono natychmiast rodziców, którzy wyjechali na miejsce wypadku.

Wyjaśnienie

Nie Józef, lecz Ludwik

Otrzymujemy poniższy list:

Szanowny Panie Redaktorze!

W dniu 1 czerwca 1935 roku w poczytnem piśmie WPanów ukazał się artykuł pod nazwą „Makabryczny proces wieśniaka. Dopuścił się profanacji zwłok", w którym to artykule podany zostałem jako oskarżony i winowajca. W związku z powyższem wyjaśniam, że winowajcą i podsadnym nie byłem ja, lecz Ludwik Sieradzki zamieszkały w Jeziornie.

Ludwik Sieradzki skazany został na 20 zł. grzywny z zamianą na 4 dni aresztu.

Proszę w imię prawdy o sposto-wanie artykułu w nabliższym numerze i tem samem oczyścić mnie z zarzutów wynikłych przez podanie w artykule błędnego imienia.

Łącząc wyrazy szacunku i poważania pozostaje

z poważaniem
Józef Sieradzki.

Z czwartego piętra, przez okno

Bracia wyrzucili siostrę

POZNAŃ, 12. 6. — W pierwsze święto Zielonych Świąt wybuchł gwałtowny spór w rodzinie Cichockich, mieszkającej przy ul. Półwiejskiej 26. Rodzina Cichockich zajmowała skromne mieszkanie na czwartem piętrze, złożona ze staruszki matki, dwóch jej synów: Romana i Mieczysława, oraz trzech córek. Starszy syn Roman jest żonaty, zamężna jest również jedna z córek, mieszkająca z oprócz matki w mieszkaniu znajmężem w tym samym domu.

Ubiegłej niedzieli wieczorem oprócz matki w mieszkaniu znajdowali się dwaj bracia oraz 22-letnia ich siostra, Helena. Między braćmi i Heleną od dłuższego czasu trwały naprężone stosunki, wywołane zachowaniem się Heleny. Bracia zarzucali jej złe prowadzenie się i mówili nieraz, iż plami ona dobre imię rodziny. Prawdopodobnie na tem tle doszło do tragicznego wypadku. W czasie jednej ze zwykłych sprzeczek, Helena wypadła z okna czwartego piętra na bruk podwórza, przyczem zachodzi podejrzenie, że w czasie bójki bracia wyrzucili ją za okno.

Helena Cichocka runęła z okna głową na dół, uderzając o mur. Wypadek był śmiertelny. Wezwane pogotowie znalazło nieszczęśliwą strasznie pokaleczoną, z pękniętą czaszką i połamanemi kośćmi. Sąsiedzi na chwilę przed wypadkiem słyszeli w mieszkaniu kłótnię. Jeden z sąsiadów poszedł nawet do Cichockich, chcąc stanąć w obronie Heleny, ale bracia wyrzucili go za drzwi. Na odgłos spadającego ciała zbiegli się wszyscy mieszkańcy domu. Niesiono pomoc zrozpaczonej matce, która kilkakrotnie mdlała nad zwłokami.

Zwłoki zabitej zabezpieczono na miejscu wypadku, mieszkanie zaś opieczętowano. Obaj bracia zostali aresztowani. Zdania co do winy Cichockich są podzielone. Podobno matka zabitej miała opowiadać, że bracia dusili dziewczynę.

Stanisław Młodożeniec

Odświętnie ubrany pan i swawolny Dyzio

Niedzielnie przybrany gość myśli tylko o tem, aby nic nie uronić ze swego dostojeństwa; rozstawia szeroko łokcie, aby dotyk pospólstwa nie pozostawił jakiej plamy na jego uroczystej szacie.

Tak postawiony wobec siebie i społeczności gość jest sztywny, oschły i szczelnie zamknięty: on celebruje ciągłą wizytę, on jest wciąż wybrany na dworskie przyjęcie.

— Ostrożnie!

— Nie podchodzić blisko!

Bo nużby kto stwierdził, że świetnie zaprasowane pantalony wiszą na sztucznie powiązanej niteczce!

Stosunek „panów" do przygodnego człowieka posiada cechy wybitnie niespołeczne. On jest centrem czy szczytem świata, wszystko i wszyscy istnieją dla jego wysokości. On może się tylko zniżać do gminu, a przecież zniżanie się w świątecznym stroju jest połączone z niewygodą, a nieraz może grozić katastrofą. „Pan" jest próżniak i lubi tylko wygody, nienawidzi wszelkich wysiłków, wyrzeczeń czy prywacyj. Gdy siedzi w wagonie, to cały wagon dla niego. Gdy jest urzędnikiem, to całe państwo dla niego. Gdy raczy żyć, to cały świat traktuje, jakby był stworzony tylko dla niego.

Ten ciągle odradzający się i upowszechniający styl pańskiej duszy docna wyjaławia polskie życie zbiorowe. Któż lepiej od Mickiewicza ocenił społeczną wartość psychiki w tym hrabiowskim kroju:

„...Nie lgnie do niego fala ani on do fali".

Zamknięta w sobie próżniacza i ostentacyjna pańskość reprezentuje nietyle typ indywidualisty, co typ samolubnego luzaka, traktującego życie jako okazję do chwytania wątpliwych przyjemnostek. Nieznana jest tej psychice szczerość i bezpośredniość w obcowaniu z ludźmi; wygodniej wobec nich zachować daleki czy górny dystans. Tembardziej dalekim będzie podobnej psychice świat dziecięcy, świat pełen niewymuszonej szczerości i otwartości, świat, porywający wdziękiem swej głębokiej, naiwnej filozofji.

Płytka „pańska" dusza nie zdobędzie się nigdy na formę naiwnego myślenia i odczuwania, gdyż według niej w tej formie mogą tylko gustować prostacy. Nie wie ona, że taka forma myślenia jest udziałem głęboko myślących uczonych. „Pan" nie może zejść do poziomu dziecka, do wyżyn ludzi myślących nigdy się nie wzniesie. Zresztą poziom dziecka wymaga zawsze formy duchowego uniesienia, a on zawsze czuje siebie jako przedmiot, który dla kontaktu z ludźmi musiałby się zniżać.

Ludzki, szczery, bezpośredni stosunek do dzieci narażałby go na ciągłe niewygody. Wygodniej być zamkniętym.

Filozofja „pańska", oparta na pragnieniach używania w bieżącej chwili, nie sprzyja również chociażby teoretycznym zainteresowaniom światem dziecięcym. Cóż może być interesującego w idącej, żywej przyszłości dla tych, co gotowi zawsze tylko lekko fruwać po gałązkach teraźniejszego życia? Skąd się może wytworzyć głębszy, serdeczny, czy chociażby racjonalny stosunek do „brzdąców" i „smarkaczy" w psychice, która zajęta jest ciągłem udawaniem przed ludźmi i przed samym sobą?!

— Won, smarkaczu, bo splamisz moją dostojność!...

Ta oschła dusza, pozbawiona epickiego humoru i naiwności, nie zdobędzie się na przyjazny, dobrotliwy uśmiech dla przygodnie spotykanego obcego dziecka.

Rozlubowana w lirycznych ceregielach i w deklamacyjnych łamańcach luzactwa dostrzega w świecie dziecięcym przeważnie „swawolnych Dyziów", jak Żeromski w „Ludziach Bezdomnych". Daleka jest od odczucia i zrozumienia tego uroku dziecięctwa, który najpełniej może i najgłębiej w naszej literaturze wypowiedział mądrze zamyślony i dobrotliwie uśmiechnięty Prus.

Liryczna „pańska" dusza nie może się zdobyć na ludzki kontakt z dzieckiem, gdyż wogóle pozbawiona jest instynktów społecznego obcowania i gromadzkiej współpracy. Czyż nawet namaszczony do głębi swej lirycznej jaźni dr. Judym nie ponosi odpowiedzialności za to, że mały Dyzio jemu właśnie płata tak niewybredne bądźcobądź figle?...

Czy to nie zemsta za tę pozę Judymowego namaszczenia, które jest tylko pewną odmianą polskiego sobiepaństwa?

Order broni przed redukcją...

Aferzysta umiejętnie wykorzystał nastroje

POZNAŃ, 12. 6. — W Gnieźnie pojawił się niejaki Władysław Polski z Poznania, który wraz ze swym synem, Marjanem, udawał członka kapituł orderów polskich i sprytnie wyzyskiwał ambicje miejscowych działaczy. Opowiadając, że posiada stosunki w sferach sanacyjnych i że otrzymanie orderu jest najlepszym sposobem zapewnienia sobie pierwszeństwa przy awansie, czy też zabezpieczenie się przed redukcją, powyłudzał większe kwoty za obietnicę wyrobienia różnych orderów i krzyży. Jak się okazało, Polski jest specjalistą od wyzyskiwania ludzkiej naiwności i na terenie Wielkopolski porozdawał już wiele rzekomych orderów.

ABC SPORTOWE

Gracze, sędziowie i publiczność

Na marginesie meczu z Afryką

Chociaż mecz tenisowy z Afryką przegraliśmy w stosunku 2:3, wyniku tego nie można uznać za porażkę kompromitującą. Przeciwnie, wynik ten jest dla nas mimo przegranej zaszczytny, jeśli weźmiemy pod uwagę dobrą markę egzotycznych gości, jaką cieszą się oni na arenie międzynarodowej, a pozatem jeśli uwzględnimy, że każdy punkt w meczu tym wywalczony był z wielkim nakładem sił. Wynik meczu mógłby wypaść łatwo i na naszą korzyść w stosunku 3:2. Jeśli wynik był odwrotny, przypisać to należy nieopanowaniu nerwowemu Hebdy w meczu z Farquharsonem. Ale czy można potępiać za to Hebdę? Wszyscy nasi gracze dali z siebie maksimum energji i ambicji. Wyjątek może uczynić należy dla Hebdy, który w grze podwójnej, widząc, że nie ma szans wygrania, zlekceważył sobie dalszą grę. Natomiast Tarłowski i Tłoczyński spełnili swe zadanie w zupełności. Tarłowski dał dowód, że całkowicie zasługuje na miano reprezentanta w meczach międzypaństwowych. Tłoczyński w grze podwójnej, chociaż wynik był już przesądzony na naszą niekorzyść, trwał na posterunku do końca.

Mecz z Afryką wypadł dla Polski w niekorzystnym okresie. Gdyby mecz ten odbył się w terminie pierwotnie oznaczonym, t. zn. o trzy tygodnie wcześniej, śmiało powiedzieć można, że Polska mecz ten wygrałaby. Przecież Hebda był wtedy w swojej szczytowej formie, czego nie można powiedzieć o graczach afrykańskich, którzy dopiero na mistrzostwach Francji w Paryżu oszlifowali swoją formę.

Wszyscy gracze, nie wyłączając afrykańskich, zachowywali się na korcie bez zarzutu, czego nie można powiedzieć o kapitanie drużyny afrykańskiej. Kapitan ów pozwolił sobie na gest niespotykany podczas ważnych rozgrywek. Oto kiedy Tarłowski podczas gry z Farquharsonem poprosił kapitana naszej drużyny, p. Olchowicza, o pozwolenie udania się do szatni, celem poczynienia niezbędnej poprawki w ubiorze i kiedy skolei sędzia meczu poprosił dla formy kapitana afrykańskiego o chwilowe przerwanie meczu, ten ani słyszeć o tem nie chciał. Przypomnimy, że kiedy w meczu o puhar Davisa Polska — Belgja jeden z graczy belgijskich podczas gry z Tłoczyńskim dostał kurczu w nodze spowodu przemęczenia, kapitan naszej drużyny, p. Olchowicz, nietylko że zarządził przerwanie meczu, co było wysokim aktem kurtuazji, ale sam nawet zniósł Belga z kortu.

Nieco uwagi należy poświęcić sędziom linjowym. Przyznać trzeba, że chociaż robili oni omyłki, to wypadały one w równej mierze niekorzystnie dla obu stron. Gracze afrykańscy przyznają, że sędziowanie było sprawiedliwe i daleko sprawiedliwsze niż w Paryżu. Zadanie sędziego linjowego jest niesłychanie trudne. Niepodobieństwem poprostu jest, aby zmusić sędziego linjowego do obserwowania wyłącznie swojej linji. Musi on emocjonować się, podobnie jak i każdy widz, i ciągle biega oczami za piłką, co oczywiście męczy wzrok i sędziowanie cierpi na tem.

Sport tenisowy przestał być u nas sportem „wyższych sfer". Zdemokratyzował się on i na meczach bywa publiczność, reprezentująca wszystkie warstwy społeczeństwa. Publiczność ta emocjonuje się, jak to się dzieje i w innych sportach. Fałszywy jest jednak pogląd pewnej części publiczności, że w tenisie publiczność powinna zachować ciszę podczas meczu. Publiczność włoska czy francuska jest bardzo impulsywna i dopinguje swych graczy jak tylko może. Ma to wielkie znaczenie dla samopoczucia grających. Oczywiście publiczność powinna zachować umiarkowanie i dopingować we właściwych momentach. Jeśli ten doping podczas meczu z Afryką niezawsze był odpowiedni przypisać to należy nieobeznaniu się części publiczności z arkanami gry w tenisa.

Z. Weiss.

Reprezentacja polskiej ligi

na mecz z ligą węgierską

W skład reprezentacji ligi polskiej a właściwie reprezentacji Polski, która rozegra w najbliższą niedzielę na stadjonie Wojska Polskiego mecz z ligą węgierską, jest już ustalony i przedstawia się następująco: Keller (Jachimek), Martyna, Bułanow, Seichter, Szczepaniak, Dziwisz, Urban, Gemza, Peterek, Artur, Łyko. Udział Martyny w reprezentacji ligi uzależniony jest od zgody zarządu P. Z. P. Ł.

Reprezentacja ligi węgierskiej przedstawiać będzie zespół graczy młodych, na których Węgry opierają nadzieję na przyszłość. Węgry wychowują sobie obecnie następców swej drużyny reprezentacyjnej, która pokonała Austrjaków 5:3 i reprezentację Berlina 7:1. Młodsi następcy okazują się również zdolni jak i ich nauczyciele. Niedawno zwyciężyli oni Bratisławę 6:0. Do Warszawy przybywa zespół złożony z części tych właśnie młodych graczy, a w części ze starych wypróbowanych reprezentantów.

Cała Europa pod znakiem

Rozgrywek o puhar Davisa

Zielone Świątki były okresem całego szeregu rozgrywek tenisowych o puhar Davisa. W Warszawie Polska grała z Afryką Południową. W Pradze Czechosłowacja spotkała się z Japonją, przyczem żółtolicy tenisiści przegrali wysoko w stosunku 1:4. W ostatnim dniu tego meczu Japończycy zdobyli jeden (i jedyny) punkt bez walki spowodu wycofania się Menzla. W Berlinie Niemcy grały z Włochami. Zwycięstwo i to wysokie, bo w stosunku 4:1 odniosły Niemcy. Jedyny punkt zdobyli Włosi pierwszego dnia kiedy Henkel przegrał ze Stefanim 1:6, 3:6, 4:6.

Czwarty z rzędu mecz o puhar Davisa rozegrała Australja z Francją. Wielokrotna posiadaczka puharu Francja przegrała ten mecz nieznacznie, bo w stosunku 2:3. Boussus (Francja) pokonał Mac Gratha 6:4, 2:6, 8:6, 6:1, przegrał jednak Crawford 2:6, 6:4, 6:4, 9:7, prowadząc w piątym secie już 7:6. W grze podwójnej para australijska Crawford - Quist pokonała parę Borotra - Bernard 6:3, 4:6, 10:8, 6:4. Francuz Merlin przegrał z Crawfordem 4:6, 6:4, 3:6, 3:6, ale pobił Mac Gratha 6:4, 5:7, 6:3, 6:4. Przed tem spotkaniem Australja prowadziła 3:1 i miała mecz wygrany, toteż Australijczykowi nie zależało na zwycięstwie.

W kilku wierszach

Projektowany mecz tenisowy Polska - Japonja, który miał się odbyć w Warszawie w dniach 18 — 20 czerwca został przez Japończyków odwołany. Żółtolicy tenisiści wyjechali już do Anglji.

*

W najbliższą niedziele rozpocznie się na Bielanach w CIWF-ie kobiecy obóz przedolimpijski, który trwać będzie do 11 lipca. Kierowniczką obozu będzie p. Miłobędzka, a trenerem p. Cejzik.

*

W finale międzynarodowego turnieju piłkarskiego w Brukseli Ajax zwyciężył Sochaux 2:1. Kolejność w turnieju jest następująca: 1) Ajax, 2) Sochaux, 3) Liersche, 4) Wisła Krakowska.

Przyjęcie u Krezusa

Pałac tysiąca cudów

Jeden z dziennikarzy wiedeńskich, któremu udało się otrzymać zaproszenie na przyjęcie do amerykańskiego miljardera, Rognama, opisuje swoje wrażenia z wieczoru, który miał raczej wszelkie pozory bajki z 1001 nocy, niż rzeczywistości.

Już samo otrzymanie zaproszenia nie było rzeczą łatwą i dopiero popularny w Ameryce senator Putman ułatwił dziennikarzowi wstęp do pałacu amerykańskiego Krezusa. Ale zanim dziennikarz otrzymał zaproszenie, cała armja prywatnych detektywów zebrała o nim informacje, czy godzien jest przestąpić progi rezydentcji mr. Rognama. Sprawozdanie detektywów wypadło zadawalająco i oto pewnego pięknego dnia nadeszło zaproszenie, drukowane złotemi literami na japońskim czerpanym papierze.

ANI SŁOWA O ŚMIERCI

Rezydencja mr. Rognama znajduje się na Long - Island. Po lśniącym w świetle latarni asfalcie mkną prywatne auta z przeciętną szybkością 80 km. na godzinę. Jest to dzielnica miljarderów, gdzie niema zwykłego ruchu ulicznego i wskutek tego szybkość ta jest dozwolona. Tylko wspaniałe auto mr. Rognama, jedno jedyne spośród przesuwających się błyskawicznie wozów — wlecze się w powolnem tempie 20 km. na godzinę.

Dlaczego? Bo mr. Rognam obawia się szybkiej jazdy, obawia się katastrofy samochodowej. Jest to jego słabostka, znana wszystkim, jak również i to, że zabronione jest wymawianie w jego obecności słowa „śmierć".

12 DETEKTYWÓW

Willa mr. Rognama robi wrażenie istnej twierdzy, której bronią wysokie mury. Jako osobista straż miljardera, czuwa stale 12 detektywów.

Przez aleję oświetloną łukowemi lampami auta zajeżdżają cicho przed wejście do pałacu amerykańskiego króla dolarów. Służba w liberji przeprowadza gości do hallu, a następnie do wielkiej sali, w której znajdują się zbiory starożytnej broni. Następnie przechodzi z nimi do jeszcze jednej sali, pełnej trofeów myśliwskich pana domu. Wielka niedźwiedzia skóra, rozciągnięta na podłodze, ma przyczepioną etykietkę, że zdarta została z niedźwiedzia zabitego własnoręcznie przez mr. Rognama na Alasce.

Goście mijają jeszcze jedną salę, zawieszoną bezcennemi gobelinami i oto wkraczają do sali przyjęć. Kamerdyner, według angielskiego obyczaju, wymienia głośno nazwiska gości wchodzących do sali. Gości wita mr. Rognam wraz z małżonką.

Jest to starszy łysy pan, o poczciwej twarzy. Jego małżonka, siwowłosa, o miłym, młodym wyrazie twarzy, znajduje dla każdego ze swoich 200 gości uprzejme słówko i zapytuje każdego pokolei o jego upodobania.

— Taniec, bridż, czy muzyka? Każdy z gości może zabawić się według upodobania.

KLEJNOTY I ORCHIDEJE

W salonach państwa Rognam zgromadzona jest najwytworniejsza elita nowojorska. W świetle setek świec, umieszczonych według ostatniej mody w kryształowych żyrandolach, połyskują wspaniałe klejnoty pięknie i gustownie ubranych kobiet. Za niejeden z tych klejnotów możnaby nabyć małe państewko.

Nastrój panuje miły i swobodny. Entourage jest nieco dziwny, gdyż prawie wszystkie salony w pałacu mr. Rognama tak są wypełnione starożytnościami i to starożytnościami cennemi i rzadkiemi, że ma się wrażenie, że są to sale muzealne. Ale współczesny Krezus dba o urozmaicenie rozrywek swych gości i oddaje do ich rozporządzenia swój wspaniały jacht, na którym urządza małą wycieczkę. Gdy ktoś nie ma ochoty na przejażdżkę jachtem, może wziąć udział w zabawie urządzonej w ogrodzie, oświetlonym wspaniale światłem neonów.

Część gości zwiedza wspaniałe oranżerje mr. Rognama, pełne roślin podzwrotnikowych, a każda z pań obecnych otrzymuje wiązankę kosztownych orchidei. Jest także urządzony i mały bar, w którym zwolennicy alkoholu znajdują świetne trunki.

PAMIĄTKA

Państwo Rognam podejmują swoich gości mile i serdecznie. Pomyśleli także o niespodziance. O godz. punkt. 3-ej po północy wszyscy goście zgromadzili się w barze, a dźwięk gongu zapowiedział jakąś nową atrakcję. I oto po chwili ukazała się pani domu, której towarzyszyło kilku służących ze srebrnemi tacami. Na tacach piętrzyły się stosy sześciennych kostek lodu. Pani Rognam, z czarującym uśmiechem, obchodziła swoich gości i mówiąc każdemu miłe słówko, ujmowała srebrnemi szczypcami kawałeczek lodu z tacy i wrzucała do kielicha z napojem, podawanym gościom przez służących.

Była to miła niespodzianka, gdyż jak się okazało, w każdej bryłce lodu zamrożony był jakiś mały cenny podarek, jak np. pierścionek, breloczek w postaci przynoszącego szczęście słonia lub świnki. Wszystkie drobiazgi wykonane były ze złota, jaspisu lub kości słoniowej.

Tak się zakończył bal u współczesnego Krezusa.

Raj kobiet

Największy magazyn na świecie

Największym magazynem strojów kobiecych jest bezwątpienia firma S. Klein, mieszcząca się przy 5 Avenue w Nowym Jorku. Jest to magazyn, który posiada najprawdopodobniej najliczniejszą klientelę na świecie, gdyż jak wykazały rachunki firmy, sprzedaje się w domu towarowym S. Klein od 8 do 22 miljonów damskich ubrań rocznie.

Właściciel tej wielkiej firmy przybył do Ameryki przed 30 laty jako 5-letni chłopiec wraz ze swoimi rodzicami z Rosji. Swoje wspaniałe przedsiębiorstwo założył mając lat 20, a rozpoczął pracę z kapitałem zakładowym 90 dolarów. To, że potrafił stworzyć tak wielkie przedsiębiorstwo, zawdzięcza doskonałej metodzie pracy.

Przedewszystkiem był jednym z pierwszych, którzy reklamę potrafili doprowadzić do szczytu doskonałości. Cała prasa amerykańska pełna jest zawsze sensacyjnych ogłoszeń firmy S. Klein. Pozatem przyjął on system sprzedaży ubrań z oznaczoną zgóry ceną. Tak więc za sumę 1 dolara klientka może nabyć sukienkę sportową, za 5 dolarów suknię jedwabną, a za 7 dolarów suknię wieczorową. Przytem doskonale wiadomo, że taki model, który przy 5 Avenue w firmie Klein kosztuje 5 dolarów, w innej firmie kosztowałby 40.

Ponadto stosowany jest jeszcze inny system—„sprzedaży za każdą cenę". Polega to na tem, że jeśli w ciągu pierwszego tygodnia nowowypuszczony model damskiej sukni, oceniony na sumę 5 dolarów nie zostanie sprzedany (oczywiście, że robi się setki tych modeli), to już w tygodniu następnym suknię tę można nabyć jako model stary, niemodny, za 2 dolary, a jeszcze w następnym tygodniu za 1 dolara.

Polityka sprzedaży w firmie S. Klein prowadzona jest w ten sposób, że wszystek towar musi być rozsprzedany za jakąkolwiek cenę. Widać system ten opłaca się, gdyż firma rozwija się i posiada już 14 filij.

Ciekawe jest urządzenie tego największego na świecie domu mody. Jest to wielki gmach, pozbawiony wszelkich ozdób i dekoracyj. Istnieją tylko lady i długie szeregi szaf z wiszącą w nich odzieżą. Pośrodku każdej sali znajduje się wzniesienie, na którem zasiada urzędniczka informująca klientki o cenie, jakości i fasonie sukien. Ona skierowuje i rozdziela klientki do poszczególnych działów. Zamiana nabytych sukien jest wykluczona. Po przymierzeniu sukni w kabinie do sprzedanej zostaje przyczepiona plomba z napisem „sprzedane".

Jakkolwiek w tym niesłychanie wielkim magazynie czuwa cały sztab detektywów, śledzących przesuwającą się przez olbrzymie salony publiczność, roczna suma kradzieży wynosi około 50.000 dolarów. Jest to jednak niczem wobec faktu, że roczny obrót w tym największym magazynie sukien wynosi od 23 do 25 miljonów dolarów.

Egzaminy wstępne

do gimnazjów

Dnia 17 b. m. rozpoczną się w gimnazjach państwowych egzaminy wstępne. Egzaminy potrwają trzy dni do 19 b. m. włącznie.

KLEKSY

Anegdoty

SŁAWA

Pewnego razu Chaplin wybrał się na spacer autem i przekroczył dozwoloną szybkość. Zatrzymano go, by spisać protokół.

Policjant przygląda się uważnie i mówi:

— O ile się nie mylę, to już gdzieś widziałem pańską twarz.

— Możliwe—odpowiada skromnie Chaplin.

— No widzi pan — dodaje policjant — odrazu wiedziałem, że pan był już karany!

SKROMNOŚĆ

Znakomity chemik francuski Berthelot był uosobieniem skromności. Gdy w roku 1897 został mianowany ministrem oświaty i przyszedł nazajutrz do ministerstwa, aby objąć urzędowanie, woźny, który nie znał go jeszcze, oświadczył:

— Nie będę pana mógł wpuścić. Pana ministra jeszcze niema.

— Przepraszam — odrzekł Berthelot — wobec tego przyjdę innym razem.

W SĄDZIE

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpatrywał niedawno sprawę, w której jedną ze stron był pewien general w stanie spoczynku.

Adwokat strony przeciwnej p. F. K. mówił o nim stale: „ten żołnierz".

Zniecierpliwiony general przerwał mu wreszcie w środku zdania i zawołał:

— Proszę pana, żeby pan nie mówił do mnie: „ten żołnierz"! Jestem oficerem!

— Jak więc widzicie panowie przysięgli — mówił dalej adwokat — ten oficer, który jak sam twierdzi, nie ma w sobie nic z żołnierza...

FRANKENSTEIN

Na wystawie w I. P. S-ie przed portretem pędzla artysty malarza P., stoi jakiś jegomość i wykrzywia twarz w przeraźliwy sposób. Mocno tem zdziwiony, jeden ze zwiedzających zwraca się do tajemniczego jegomościa:

— Przepraszam, czy panu coś dolega?

— Nie, tylko widzi pan, to jest mój portret, więc chciałem sprawdzić na ile jestem zmieniony.

W APTECE

Znany artysta M. Rentgen w wolnych chwilach pracuje w aptece. Pewnego razu zjawił się chłop z dwiema receptami: jedną dla swojej żony, drugą dla krowy.

M. Rentgen przygotował lekarstwa i wręczył je kmiotkowi rzekł:

— Tylko uważajcie dobrze, ojcze! To jest dla żony, a to jest dla krowy. Nie zamieńcie więc tego, żeby uchowaj Boże, nie przydażyło się coś złego krowie.

OBAWA

W sferach rządowych stolicy odbył się niedawno niezwykły ślub. Panna „młoda" liczyła lat 60 a pan „młody" tylko 72. Na uroczystości zaślubin był również znany artysta L. Ktoś z przyjaciół zapytuje artystę:

— Jak pan sądzi mistrzu, czy należy się jeszcze czegoś spodziewać z tego małżeństwa?

— Spodziewać się nic, ale obawiać tak

Jur.

Czy król duński

przyjedzie do Truskawca?

LWÓW, 12. 6. — Prezydent Estonji, Paets, w czasie swego pobytu na kuracji w Truskawcu korespondował z królem duńskim i szwedzkim, którzy informowali się listownie o stanie jego zdrowia. Wyjeżdżając z Truskawca, prezydent Paets oświadczył jednemu z członków swej świty, iż król duński zachęcony pomyślnym wynikiem kuracji prez. Paetsa, postanowił również przyjechać do Truskawca dla przeprowadzenia podobnej kuracji. Narazie niewiadomo jeszcze, czy król duński przeprowadzi kurację w roku bieżącym, czy w przyszłym.

Antoni Marczyński 90)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Wyglądała na taką wątłą, słabą, bezbronną, że stanowczo nie mogłaby stawić skutecznego oporu, gdyby chciał ją wziąść siłą. Lecz tego nie chciał. Dziś więcej, niż kiedykolwiek zależało mu na zachowaniu pozorów, że są najbardziej zgodnem i kochającem się małżeństwem. Ta legenda prysłaby, jak bańka mydlana, jeśliby Zosia krzykiem zaczęła przyzywać pomocy; w kurytarzu, pod drzwiami gościnnych pokojów stał wartownik, który nie omieszkałby złożyć natychmiast raportu o awanturze u państwa Prado... Nie chciał użyć przemocy także dlatego, że stokroć bardziej nęciło go to, co ongi było udziałem porucznika Roberta Wilkinsa.

— Przestań! — warknął znienacka. — Jak długo myślisz znęcać się nade mną?

— Fred, przecież sam żądałeś!

— Żądałem wyznania prawdy, a nie pławienia się w szczegółach, które mi serce drą na strzępy! Czemu wybałuszasz te swoje śliczne, dziecinne oczęta! Czy ty tego nie rozumiesz, iż cierpię straszliwie, gdy pomyślę, że należałaś do łajdaka, który, zaspokoiwszy swą żądzę, nie chiał cię więcej znać i krył się przed tobą?! I gdy pomyślę, że z drugiej strony ja nie zaznałem nigdy słodyczy twych pieszczot, ja, który dla ciebie narażałem życie tyle razy! Ja, na którego zbiry Bahadura może czatują za drzwiami!

— Och, Fred! — zerwała się na równe nogi, przerażony wzrok wlepiła w drzwi, które wskazał patetycznym gestem.

— Ja, który pielęgnowałem cię w chorobie tam, w Yung - tan i stałem przy tobie w najcięższych godzinach twojego życia, gdy dowiedziałaś się o śmierci jedynego brata i o nikczemnej zdradzie Roberta!

— To prawda, — postąpiła krok naprzód przez co pled zsunął się na podłogę, — to prawda.

— Ja, który uchroniłem cię przed smutnym losem niewolnicy ordynarnego Kwei - Tinga!

— Tak było. — Znów posunęła się o krok, i znowu.

— Ja, który ocaliłem się przed zemstą Szautany!

Litanja rzekomych dobrodziejstw, jakie wymawiał żonie wtedy była długa i osiągnęła zamierzony cel; niby ptak zahipnotyzowany przez kobrę. Zosia zbliżała się pomaleńku do męża, smutna, zrezygnowana, przekonana o swej niemocy i o ciążącym na niej obowiązku spłacenia tylu długów wdzięczności.

— To wszystko prawda, mój zacny, szlachetny opiekunie. I prawdą jest również, że byłam egoistką, głupią, niewdzięczną kobietą, ale... — nieśmiało oparła dłonie na jego ramionach, — ale może to dałoby się jeszcze naprawić?

— Wątpię, — odparł z grobową miną, — wątpię, by ci starczyło czasu na zadośćuczynienie. Za godzinę może już nie będę żył...

— Fred!!

Przytuliła się do niego, a kiedy delikatnie ujął ją pod brodę i gorącemi wargami nakrył jej rozchylone usteczka, nie cofnęła się, nie odchyliła głowy, nie oddając mu pocałunków, bez cienia oporu pozwalała się całować długo, długo, aż...

— Fred, kręci mi się w głowie tak dziwnie,—wyszeptała.

Z wielką skwapliwością odprowadził ją do łóżka i posadził na niem, a sam usiadł obok, ramieniem opasał jej kibić.

— Lepiej ci, maleńka?

— Trochę.

— Co robić, aby było całkiem dobrze?

— Powiedzieć... po tylu przykrych wymówkach,... powiedzieć mi choć jedno dobre, z serca płynące słowo.

— Pożądam cię!

* * *

Rozpamiętując te niedawne wydarzenia w pamiętną noc z 30-go września na 1-go października, gdy ponad Czao - Ping szalała straszliwa burza, Zosia zastanawiała się nad tem (i nie po raz pierwszy), dlaczego Freddy powtarzał wówczas stale „pożądam cię", a nie poprostu „kocham", jak mawiał Robert Wilkins. Nie była to zresztą jedyna różnica pomiędzy nimi i wszelkie porównania wypadały na korzyść Roberta.

— Nonsens. Robert był moją pierwszą miłością, dlatego chociaż mnie zwiódł, patrzę na niego wciąż przez pryzmat uwielbienia. Ale z tego trzeba otrząsnąć się nareszcie, teraz moim chłopcem jest Fred!

Jak przystało lojalnej małżonce, starała się zapomnieć o swej pierwszej miłości, a myśleć wyłącznie o mężu.

— Czemuż niema go przy mnie w tej chwili,—westchnęła, a potem przeciągnęła się rozkosznie na wspomnienie owej nocy pożegnania.

Tylko pod jednym względem Robert nie mógł równać się z Freddym, mianowicie jako kochanek. Ludzie są zwykle w łóżku tacy, jak w życiu. Robert Wilkins żołnierz, sportsmen, człowiek szczery, prosty, niezdolny do żadnej obłudy, był w miłości zwyczajnym, żeby nie rzec: prymitywnm samcem. Natomiast Freddy tancerz, donżuan, niebieski ptak, miał olbrzymi repertuar wyrafinowanych pieszczot, które Zosię zupełnie oszołomiły. Robert całował gwałtownie, krótko, mocno, aż do bólu, Freddy długo, zmysłowo, upojnie. W silnych objęciach Roberta z trudem łapała oddech, czuła się, jak bezradne dziecko. Freddy budził w niej kobietę. Ach, jak on dziwnie umiał pieścić, jak przedziwnie! Jego dłonie były miękkie, delikatne, aksamitne. Jego gibkie, długie ramiona oplatały ją powoli, a nieuchronnie i wiły się wokół jej ciała, jak... jak węże.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56 61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA